Nr 61. We Lwowie Czwartek dnia 1. Marca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!

Bezskuteczna inicjatywa.

Lwów 29. lutego.

Byli optymiści, którzy przypuszczali, że odezwanie się dyplomacji rosyjskiej po długiem dwuletniem milczeniu przyczyni się do rozwiązania sprawy bułgarskiej, byli naiwni, którzy wierzyli, że osławiona rosyjska nota werbalna, będzie choć początkiem końca przesilenia bułgarskiego. Tych optymistów i tych naiwnych może już teraz nie ma. Efekt wywołany propozycją rosyjskiej dyplomacji, przekonał może jednych i drugich, że trzeba było zaiste wielkiego zasobu optymizmu i naiwności, aby liczyć na jakikolwiek pomyślny i pozytywny sukces inicjatywy petersburskiej. Czego się domagała dyplomacja nadnewska, wiadomo. Wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim miały we wspólnej nocie — nie wiadomo, czy ustnej, czy pisanej — wezwać Wysoką Portę, aby ta, jako zwierzchnicza władza księstwa bułgarskiego, wezwała księcia Ferdynanda do wyniesienia się z Sofji, gdyż pobyt jego tamtejszy nie zgadza się ani z duchem, ani z brzmieniem traktatu berlińskiego i jako taki jest nielegalny i bezprawny. W jaki sposób propozycja ta miała się przyczynić do rozwiązania przesilenia bułgarskiego — tego dyplomacja rosyjska nie powiedziała. Przypuśćmy bowiem, że wszystkie mocarstwa, których podpis mieści się na traktacie berlińskim, przyjęły propozycję rosyjską, przypuśćmy, że wszyscy ambassdorowie wielkomocarstwowi, uwierzytelnieni przy dworze sułtańskim, wybierają się gremjalnie do tureckiego ministra spraw zewnętrznych i wyrażają mu imieniem wszystkich mocarstw życzenia petersburskie; przypuśćmy dalej, że turecki minister spraw zewnętrznych, przestraszony taką zgodną i jednomyślną manifestacją wszystkich mocarstwowych ambasadorów, spieszy do sułtana i prosi go o upoważnienie do wystosowania do księcia Ferdynanda kategorycznego wezwania do natychmiastowego opuszczenia Bułgarji; przypuśćmy w końcu, że sułtan, któremu w gruncie rzeczy zupełnie obojętnem jest to wszystko, co się w Bułgarji dzieje, zgadza się i że ze Stambułu odchodzi nota turecka do Sofji, wzywająca księcia Koburga do pożegnania Bułgarów — cóż dalej?

Książę Ferdynand siedzi na tronie bułgarskim bez zgody mocarstw, przybył do Sofji nie czekając dozwolenia Europy, wszelkie prawdopodobieństwo przemawia więc za tem, iż takie wezwanie tureckie nie wywarłoby na nim zamierzonego wrażenia, najprawdopodobniej byłaby nota turecka spoczęła w państwowem archiwum sofijskiem, powiększając stosy aktów dyplomatycznych podobnej zupełnie treści. Trudno też spodziewać się po dyplomacji nadnewskiej, aby jej propozycja taki tylko cel miała. Inicjując podobną notę chciała nią osiągnąć jakiś pozytywny rezultat, chciała przecież zapewne. aby miała prawdziwy skutek. Jej przecież nie mogło zależeć na tem, aby odezwa turecka, gdyby była przyszła do skutku, powiększyła kolekcję not dyplomatycznych księcia Ferdynanda. Wiedziano także w Petersburgu dobrze, że sama nota turecka nie wypłoszy z Sofji księcia Ferdynanda, że po nocie dyplomatycznej winne nastąpić inne środki, któreby jej mogły nadać realną wartość. Jakie będą te środki, w jaki sposób Rosja myśli przeprowadzić swoje w obec Bułgarji żądania, tego dyplomacja nadnewska w swojej nocie werbalnej nie powiedziała. W obec tego więc, że te dalsze środki ważniejszemi daleko są, aniżeli sama nota, napisana przez tureckiego ministra spraw zewnętrznych do księcia Ferdynanda, nic dziwnego, że mocarstwa interesowane w pierwszym rzędzie w Bułgarji, nie mogły się na ślepo zgodzić na traktat — którego dalsze następstwa nie były im wiadome. Nieszszerość dyplomacji rosyjskiej winna więc temu, że jej inicjatywa nie doprowadziła do zamierzonego rezultatu, że jej propozycje skończyły się fiaskiem.

Że nie wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim zajęły odporne w obec Rosji stanowisko, łatwo zrozumieć. Są mocarstwa, którym sprawa bułgarska zupełnie obojętna, a które z drugiej strony za wszelką cenę chciałyby zasłużyć na względy Rosji. Charakterystycznem i ciekawem jest to ugrupowanie mocarstw wywołane propozycjami rosyjskiemi. Ktoby je chciał odgadnąć na podstawie istniejących sojuszów i przymierzy, lub chciałby się go domyśleć na zasadzie znanych w Europie antagonizmów politycznych, z pewnością nie doszedłby do prawdziwego celu. Niemcy i Austro-Węgry złączone są ścisłym sojuszem politycznym, a przecież Austro-Węgry sprzeciwiają się propozycjom rosyjskim a Niemcy je popierają; między Francją a Niemcami istnieje zawzięta nieprzyjaźń polityczna, a przecież obydwa mocarstwa stanęły razem po stronie Rosji. Zachowanie się zwłaszcza Niemiec jest jednym z tych charakterystycznych objawów, którym przyjaźń z Austrją wrzekomo nie przeszkadza. Nie chcemy się na razie dłużej zatrzymywać nad tym bądź co bądź niezwykłem zjawiskiem dyplomatycznem, mimo, że moglibyśmy może dość znaleźć powodów do wytłumaczenia tego. Konstatujemy więc tylko, że po stronie ambasadora rosyjskiego pana Nelidowa udzielającego Porcie propozycyj rosyjskich znalazł się tylko ambasador niemiecki Radowitz i francuski. Ambasadorowie Austro-Węgier, Włoch i Wielkiej Brytanji wstrzymali się od udziału.

W obec tego dalsze zachowanie się Porty nie trudno przewidzieć. Zachowując się od początku przesilenia bułgarskiego z całą wzorową biernością będzie mogła Porta i nadal na tem stanowisku wytrwać. Wolno jej będzie powoływać się na to, że między mocarstwami europejskiemi podpisanemi na traktacie berlińskim, powołanemi więc w pierwszym rzędzie do przestrzegania go nie ma zgody, że nie może więc zadość uczynić woli jednych a sprzeciwić się woli drugich. Porta zechce więc zapewne poczekać, aż się mocarstwa na wspólne postępowanie zgodzą. Zdaje się, że to długo potrwa.

Ubolewania i groźby.

Prasa rosyjska rozpisuje się obszernie o „pojednawczym“ kroku Rosji, który powinien był być z uniesieniem przyjęty przez mocarstwa, a tymczasem jak się zdaje, jest na najlepszej drodze zrobienia *fiasco.*

Przytaczamy poniżej głosy poważniejszych dzienników.

„Propozycje gabinetu petersburskiego,“ w znanym komunikacie rządowym wyrażone, nie napotkały,“ — powiadają *St. Pietersb. Wiedomosti* — „nietylko w Wiedniu, ale widocznie i w Berlinie, takiego spółczucia, na jakie liczyła dyplomacja nasza.“

„Polityka austrjacko-węgierska po dawnemu względem naszych, co do Bułgarji wymagań trzyma się uporczywej i bezwarunkowej opozycji, z góry powziętej i nic dobrego nie wróżącej. Dyplomacja nasza przedsięwzięła może pracę Syzyfa, dążąc w drodze ustępstw do usunięcia przeciwności, chociaż sztucznie wytworzonych, ale nader cennych dla polityków środkowo-europejskich. Prasa austrjacko-węgierska półurzędowa, która tak niedawno domagała się od Rosji uspokajającego oświadczenia, że po wydaleniu księcia Ferdynanda prawa narodu bułgarskiego do niezależnego i samodzielnego urządzenia się pogwałcone nie będą, teraz wraca do starej piosenki, że wprzód potrzeba dokładnie poznać dalsze widoki Rosji, — zamiary jej względem przyszłego kandydata do tronu bułgarskiego itd. Można przypuszczać niepowodzenie nowego początkowania w pokojowem załatwieniu kryzysu, zwłaszcza, że półurzędowcy wiedeńscy i peszteńscy (*Fremdenblatt, Pester Lloyd*) wciąż prawią o konieczności w danym razie jednomyślnej zgody wszystkich mocarstw. Nawet gotowości Niemiec do poparcia „natychmiastowego bez żadnych omówień,“ jak oświadcza organ księcia Bismarka, propozycyj naszych niepodobna poczytywać za stanowczo pomyślną oznakę; przyjęcie naszych propozycyj w Berlinie, w Paryżu, a może i w Rzymie, trudności dawnych nie usunie.

„Wszystkie oznaki owszem wskazują, że ostatnie początkowanie w rozstrzygnięciu przesilenia — może przyprowadzić nas do wielkich rokowań, ale nie do wielkich rezultatów.“

Nowoje Wremja otwarciej i groźniej występują:

„Niepodobna prawie wymyśleć coś więcej umiarkowanego nad żądania rosyjskie w kwestji bułgarskiej. Jeżeli Austro-Węgry sprzeciwią się przyjęciu ich, to dowiodą niewątpliwie, że one to właśnie wysunęły księcia Koburskiego, że one podtrzymywały go, że one to, licząc na przymierze z Niemcami, starały się tak postawić kwestję, ażeby wyczerpać do ostatka cierpliwość Rosji, że wreszcie grały także rolę w sprawie „sfałszowanych“ dokumentów, w całej tej intrydze, którą organy księcia Bismarka przypisywały „Orleanom.“ Przedstawienia rządu rosyjskiego i przyjęcie, jakiego doznają w Austrji, odkryją przed nami całą jej grę zakulisową, skierowaną do zawładnięcia półwyspu Bałkańskiego. Książę Koburski jest raczej posłuszną ofiarą tej intrygi austro-węgierskiej aniżeli awanturnikiem skaczącym na łeb w morze wypadków; to forpoczta austro-węgierska w koronie książęcej i oto dla czego Austro-Węgry użyją wszelkich środków, aby go tam utrzymać, lub przynajmniej dopomagać do ponownego wybrania go.

„Prasa austro-węgierska przygotowywała się do pochodu jeszcze dawniej, nim ukazały się przedstawienia rządu rosyjskiego. Przeprowadzała taką ideę. aby rząd rosyjski wypowiedział jawnie żądania, a wtedy mocarstwa rozpatrzą w jego programie, przyjmą z niego to, co im się spodoba, odrzucą zaś to, co im nie przypadnie do smaku. Właśnie telegrafują do nas, że Austro-Węgry chcą wyłuszczenia propozycyj Rosji. Szczere i niezwykłe zamiłowanie pokoju (?) ze strony Rosji nie zostanie odpowiednio ocenionem nad Dunajem, tam bowiem podnieśli głowy i zdaje im się, że zamiłowanie pokoju, równa się słabości. Ale Rosja w propozycjach swoich postawi ostateczną granicę, po za którą już dalej iść nie można, a sprzeciwienie się Austro-Węgier będzie znaczyło, że pragną one wojny za jakąbądź cenę.“

Nowosti mówiąc o przyjęciu przez państwa europejskie wystąpienia Rosji zmierzającego do zakończenia przesilenia bułgarskiego, powiadają, że Anglja przez usta margr. Salisburego, wyraziła nadzieję, iż może w drodze zwykłej dyplomatycznej wymiany myśli uda się dojść „do pogodzenia niektórych sprzeczności“. Konferencję zaś premjer angielski uważa za bezcelową, a nawet niebezpieczną.

„Bierze on wreszcie pod swoją opiekę „instytucje“ bułgarskie i twierdzi, że „jeżeli im zbywa na legalności, to o to nie należy obwiniać wyłącznie tylko Bułgarów“. Idzie o to, że niepodobna myśleć o tem, aby można doprowadzić mocarstwa do zupełnej jednomyślności w kwestji wyboru księcia bułgarskiego, a ponieważ właściwie tylko Rosja jedna protestuje przeciwko ks. Ferdynandowi, a więc ona to odpowiada pośrednio za teraźniejszy nielegalny ustrój Bułgarji. Taką jest treść mowy wygłoszonej świeżo przez margrabiego Salisburego i zdaje się, że nigdy jeszcze przewrotność angielskiego premjera nie zajaśniała takim blaskiem. Rosja proponuje przywrócenie legalnego porządku w Bułgarji i usunięcie ks. Ferdynanda, a margr. Salisbury odpowiada na to, że na nią samą spada wina nielegalności obecnego położenia i że dość będzie, aby uznała ks. Ferdynanda, a wszystko weźmie jak najpomyślniejszy obrót.

„Z tej mowy można wnosić jak bardzo gabinety europejskie dbają o zapobieżenie wojnie. Tylko Petersburg i Paryż okazują się pokojowymi. Po za tem nie widzimy ani jednej stolicy gdzieby dokładano istotnych starań, oszczędzenia Europie hańby prowadzenia wojny bez przyczyny (!).“

Publiczne domy składowe.

Poruszona przez reprezentację krajową myśl założenia domów składowych we Lwowie i Krakowie postąpiła znowu o krok naprzód.

Na życzenie Wydziału krajowego wypracowało bowiem krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń statut organizacyjny dla takich domów.

Towarzystwo ubezpieczeń — mając to przekonanie, że ani gmina, ani żadna instytucja finansowa nie podejmie się założyć podobnego domu składowego na własny rachunek, a podjąćby się tego mogła tylko spółka prywatna w celach spekulacyjnych, a na to znowu Wydział krajowy nie mógłby się zgodzić — przyszło do przekonania, że jedynem możliwem zadośćuczynieniem uchwale sejmowej w tym kierunku jest wzięcie za podstawę do dalszego działania punktu 5. uchwały, to jest, że Wydział krajowy postara się o koncesję i założy domy składowe własnością kraju będące i na rachunek kraju administrowane, których administracją wszakże sam zajmować się nie będzie, ale powierzy takową tym instytucjom finansowym miejscowym, które przedstawiają największą rękojmię uczciwego i umiejętnego prowadzenia tego interesu pod kontrolą i nadzorem Wydziału krajowego.

Na podstawie powyższego zapatrywania wypracowało Towarzystwo ubezpieczeń projekt statutu i przedłożyło takowy Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia. Projekt tego statutu nie został jednak dotąd przez radę nadzorczą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przyjęty, gdyż rada ta w roku 1887 uchwaliła wprawdzie w zasadzie przychylić się do zezwolenia dyrekcji Towarzystwa wzajemnego kredytu, na ewentualne objęcie zarządu domu składowego w Krakowie, ostateczną jednak decyzję w tej mierze zastrzegła sobie powziąć dopiero wówczas, skoro przedłożone jej zostaną statuty, regulaminy i bliższe postanowienia co do zarządu składów.

Według projektu statutu, ma Wydział krajowy założyć we Lwowie i Krakowie dwa koncesjonowane domy składowe dla ziemiopłodów rolniczych i ich przerobów. Na razie ograniczyć się ma magazynowanie w domach składowych tylko do zboża wszelkich rodzajów, roślin rolniczo-handlowych należycie wysuszonych i odpowiednio do wymagań handlu przysposobionych, oraz do spirytusu.

Do zakresu działania takich domów składowych należeć zatem będzie: przyjmowanie na skład nadesłanych ziemiopłodów lub ich przetworów; trzymanie ich na składzie i przedsiębranie wszelkich manipulacji, jakie zarząd bądź z polecenia właściciela, bądź według własnego zdania za potrzebne uzna; wyekspedjowanie towaru ze składu, stosownie do polecenia właściciela; opłacanie w zastępstwie właściciela ceł, podatku, stempli, kosztów transportu i spedycji nadesłanego towaru itp.

Na każdy do domu składowego dostarczony towar, wydany być ma właścicielowi zaraz po przeważeniu i przyjęciu towaru *warrant* czyli poświadczenie składowe, które wystawione być może stosownie do żądania na nazwisko właściciela, albo na tegoż zlecenie, lub też na okaziciela. Wszelkie przedmioty do przechowania przez dom składowy przyjęte, muszą być w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zabezpieczone od ognia i to w tej wartości, jaką właściciel towaru oznaczył.

Zarządowi domu składowego służyć ma prawo wypowiedzenia każdego czasu dalszego przechowywania towaru, bez obowiązku wymienienia powodów tego wypowiedzenia. Wypowiedzenie takie nastąpić ma w liście rekomendowanym, a termin do odbioru towaru naznaczony, nie może być krótszym nad jeden tydzień, ani dłuższym nad 4 tygodnie.

Od Wydziału krajowego zależy zatem obecnie, czy i kiedy domy składowe wprowadzone zostaną w życie.

Germanizacja Lotaryngji.

Długie lata, przez które Lotaryngja związana była z Francją, wyryły się głęboko i są widoczne w wszelkich stosunkach mieszkańców tego kraju. Język, obyczaje i zapatrywania polityczne noszą na sobie najwyraźniejsze cechy wpływu francuskiego. Mimo kilkunastoletniego wpływu niemieckiego, zachowała większa część mieszkańców szczere przywiązanie do Francji. Dobrobyt, jakim się kraj ten za czasów francuskich z powodu korzystnego zbytu surowych i fabrycznych produktów cieszył, sprawił, że i te części, w których się lud językiem francuskim mało posługiwał, zawsze jeszcze z uczuciem żalu wspominają o zmianie politycznej, jakiej uległy.

Odebrawszy ziemię tę, rząd pruski liczył się bardzo z temi uczuciami narodu, lecz obok tego, nie spuszczał z oka myśli zrównania kraju tego pod każdym względem z resztą Niemiec. Dziś już posługuje się dla przeprowadzenia zamierzonego celu ostrzejszemi środkami.

Te same sposoby pozbawienia narodu cech nieniemieckich, jakich ciągle na sobie dzielnice polskie monarchji pruskiej doświadczają, widzimy i tutaj. Przedewszystkiem uległo obsadzenie urzędów radykalnej zmianie. Za tem poszło nadanie większych praw językowi niemieckiemu, a odbieranie ich mowie francuskiej. Najlepszym tego dowodem ciągłe zmiany w szkolnych planach lekcji na korzyść języka niemieckiego. Od przyszłej Wielkiejnocy ma być już całkowita nauka szkolna udzielana po niemiecku; nawet w prywatnych szkołach, które za czasów namiestnika Manteufla mniej ostro były traktowane, rozpocznie się z dniem 1. kwietnia b. r. wykład religji w niemieckim języku. Tylko dzielnice czysto francuskie (das französische Sprachgebiet) nie mają być rozporządzeniem tem objęte.

Jedynie Kościół uwzględnia istotne językowe stosunki. Sposobienie więc dzieci do spowiedzi, odbywa się w ojczystym języku, tak samo są po kościołach wszędzie francuskie kazania, gdzie lud po francusku w rodzinie mówi. I tego za wiele gazetom niemieckim, to też ciągle na duchowieństwo, rząd i społeczeństwo szczują.

Pod względem wyznaniowym zaszły już także w tych kilkunastu latach znaczne zmiany. Podczas gdy w roku 1870 ludność protestancka 250.698 dusz liczyła, wynosi jej liczba dziś 281.840 głów. Nad interesami protestantów rozciąga rząd prawdziwie ojcowską pieczę. Dowodem tego między innemi udzielanie gminom wielkiej pomocy pieniężnej przy stawianiu kościołów. Niebawem staną nowe protestanckie kościoły w Diedenhofen, St. Avold, Forbach i Hayingen; budowę ich już rozpoczęto.

Dla wzmocnienia ewangelickich żywiołów założono w następujących miejscowościach towarzystwa, noszące nazwę „ewangelickie związki dla popierania niemiecko-ewangelickich interesów: w Diedenhofen, Dieuze, Ars, Novèant, Kurzel i Bolchen.

Kupcy francuskiego usposobienia objawiają między innemi w ten sposób swą życzliwość dla Francji, że tylko te towary z Niemiec sprowadzają, które muszą, zresztą co się tylko da, z Francji. Na usposobienie polityczne narodu rzuca i ta okoliczność światło, że młodzież jak najniechętniej służy w wojsku niemieckiem i że wielu rekrutów przy zaciąganiu ich do wojska wykrzykiwało: „Niech żyje Francja!“ Spotkały ich za to surowe kary.

Jak długo się to usposobienie utrzyma, trudno przewidzieć. Że działanie rządu nie pozostanie bez skutku, nie ulega wątpliwości.

W pasie nadgranicznym po stronie Nadreńskiej prowincji było wiele miejscowości, w których dawniej ludność więcej po francusku, niż po niemiecku mówiła; dziś tam już prawie zupełnie znikł język francuski. W Saarlouis n. p. mieszka zwłaszcza przy ulicy „Francuskiej“ wiele rodzin francuskiego pochodzenia, które dziś się już tylko niemieckim posługują językiem. Między mężczyznami starszymi zdarzają się jeszcze piękne, prawdziwe napoleońskie postacie, ale w tej oprawie już zupełnie niemieckie dusze. Przed ostatnią francusko-niemiecką wojną było jeszcze inaczej.

Czy takiemu samemu losowi ulegną francuscy mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji, nie chcę wyrokować. Pokaże to przyszłość.

---

18)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni“ i „Strasznego Dziadunia.“

(Ciąg dalszy).

Bzy zakwitły. — Od ogrodu plebanji do obsady szkoły, wszędzie zwieszały się pęki wiosennego kwiecia — rozkoszna woń snuła się w powietrzu, każdy niósł w ręku, za czapką lub w warkoczu liljową, czy białą gałązkę, sadki mieszczańskie umaiły się na święta Zielone — po gąszczach śpiewały słowiki.

I w ogródku matki Agnieszki barwnie było i wesoło, rozgłośnie od ptasząt, pięknie od słońca i bzów, co rosły tuż u okienek, aż pod dach chatyny.

Staruszka od świtania, grzebała się około grząd warzywa, co chwila podnosząc głowę — i wyglądając w uliczkę, na której dnia tego panował ruch ożywiony. Wszyscy szli w jedną stronę z siekierami, lub drągami w ręku, mijając pozdrawiali ją uprzejmie.

Chodziło jej pytanie po głowie, czego też oni tam idą wszyscy, tak rano, sami gospodarze i nareszcie zatrzymała swego krewniaka Feliksa, który kopcąc fajkę, dążył za drugimi.

— Do czego to idziecie taką gromadą, kumie?

— A to do rozbiórki starej szkoły! — odparł, zatrzymując się dla gawędy.

— Aha, to i mój chłopiec pewnie z wami!

— Widziałem go na rynku z parobkami rybaka, wnet nadejdą! A ot i młynarze idą! Kupili stary materjał. Ostańcie zdrowi, kumo.

— Szczęśliwie, kumie!

Po chwili znowu ktoś przystanął na uliczce.

— Dzień dobry, matulu — pomagaj Boże.

Staruszka spojrzała uradowana.

— Dziękuję za dobre słowo, chłopcze. Do szkoły idziesz?

— Do szkoły. — Oparł się o płot, zdjął przed nią czapkę i zajrzał do ogródka. — Jak tu u was ładnie, matulu — dodał z uśmiechem.

— Z wiosną wszędzie ładnie. A tobie, chłopcze jak? Zdrowiej?

— Zdrowiej, chwała Bogu!

Istotnie wyglądał raźniej i swobodniej. Słońce i jemu przeszło po twarzy ciepłem tchnieniem, spędziło szary posępny koloryt. Stał przed nią w blasku ślicznego ranka, smukły, czysto odziany i radowały się jej oczy widokiem tego zdrowia, młodości i urody.

— Chwała Bogu! — powtórzyła z głębi duszy.

— Widzicie, matko, com znalazł! — rzekł wesoło — siedm listków na bzie. Snać mnie spotka coś bardzo dobrego!

— Oby najlepsze, chłopcze!

— Wszyscy już poszli. Spóźniłem się! Szczęść Boże, matko.

— Do zobaczyska, Pawle! A zajdź — wracając.

— Nie minę chaty!

Poszedł, a ona wróciła do grządek warzywa.

Rozradowała się jej dusza! Może Bóg da, złe minie wreszcie — może się jeszcze wszystko naprawi.

Snać się młodzi rozeszli o jakie głupstwo, u zakochanych o byle co kłótnia i jak przyjdzie tak mija — wiadomo: burza wiosenna. Takci zapewne i między niemi się stało. Dziewczyna pieszczona to chimeryczna być musi, a chłopiec prędki jak ogień. Jak się rozeszli tak zejdą.

Już on dziś inaczej patrzy — da Bóg wszystko się naprawi, doczeka się ona przed zgonem pociechy i spokoju — odpocznie przy nich.

Chodziły po głowie mularzowej bujne myśli, szerokie plany — wstąpiła w nią otucha.

Na uliczce było cicho, tylko sikory i zięby trzepotały się po bzach — słońce podeszło w południe i dogrzewało ogniście. Staruszka uśmiechała się do siebie samej i do swych myśli.

Nagle szybkie kroki rozległy się w uliczce i dalekie krzyki. Podniosła głowę, nasłuchując.

Ktoś biegł w tę stronę.

— Matko Agnieszko! Matko Agnieszko! rozpoznała zdyszany głos starego Feliksa.

Porwała się na nogi — poskoczyła do płotu, niepojęty strach ścisnął ją za serce.

— Czego chcecie? — zawołała.

Mieszczanin dopadł Żużlowej zagrody. Zmieniony był i drżący.

— Nie ma waszego Pawła — wybełkotał — zabiło drzewo! Samochcąc się zgubił. Niosą go ludzie! Przygotujcie posłanie!

Ale ona nie słyszała nic, oprócz pierwszego wyrazu.

— Zabiło! Nie ma! O Jezu! O Jezu!

Nieprzytomna, z siłą rozpaczy, rzuciła się biedz, na oślep, przed siebie, z jękiem okropnym:

— O Jezu! O Jezu!

Była to prawda. Na noszach, bez życia, nieśli jej ludzie do chaty ostatniego syna.

Leżał cały siny, martwy, z obwisłemi ramiony, z pogruchotaną piersią, bez ducha. Oczy miał zamknięte, sine powieki, usta o wyszczerzonych zębach, zalane krwią, odzież pełną plam krwawych i kurzawy, I tak go jej nieśli w dom — jego, co przed godziną żegnał ją młody, zdrów, wesół!

„Szczęść Boże!“ — powiedział jej — „Do zobaczyska“ — mówiła i tak go zobaczyła — bez czucia.

O Jezu! O Jezu!

Złożono go w chacie, na ławie. Przypadła mu do piersi, jak wilczyca ranna wyła, wołała ratunku do Boga, do ludzi, nazywała go najczulszemi wyrazami, błagała, by nie umierał, by spojrzał na nią, by ożył! Nie pamiętała, co czyni.

W chacie zgiełk panował okropny. Szymon rozpędził służbę swą po doktora, wieść piorunem rozeszła się po miasteczku, przybiegli doń wszyscy. Marynka spłakana, przerażona, stara Prakseda, Justyn idjota, zawodząc okropnym jękiem, i tłukąc głowę o uszak z dzikiej desperacji.

Znalazł się i kowal rozczochrany, w fartuchu roboczym, wytrzeźwiony nagle, i każdy coś radził, i żałował. Doktor był o milę, więc tymczasem jęli go cucić, dawać, co kto umiał.

Zlano go wodą, okadzono ziołami, lano w gardło wódkę Szymon zgnębiony, załamawszy ręce patrzał nań, i stękał, jakby sam konał, matka modliła się urywanym, strasznym głosem, on nikogo nie słyszał. Nareszcie po godzinie starań, w głębinach zgnieconych piersi, ozwał się głuchy ton, i przeszedł w stłumiony, długi jęk, na martwą twarz wybiegł kurcz strasznego bolu. Nieszczęsny czuł jeszcze swą mękę.

— Paweł! — zawołała matka.

Zadrżały powieki i podniosły się nieco krwią zabiegłe źrenice, spojrzały na nią.

— O Jezu! Żyje! Mój ty synku, jedyny, moje ty dziecko ostatnie! Moje ty wszystko!

Poruszyły się usta, ale nie wydały dźwięku, i omdlał znowu!

(*Dokończenie nastąpi.*)

Korespondencje.

Londyn 25. lutego.

(*sir*) Najzupełniej bezcelowe debaty adresowe, które zrabowały parlamentowi 14 dni drogiego czasu, dobiegły końca bez rezultatu i chyba tyle jeno przyniosły Anglji pozytywnego, że Jej Król. Mość Najjaśn. Pani Wiktorja usłyszała i tym razem po raz niewiadomo który, to solenne zapewnienie z ust reprezentantów W. Brytanji, iż bardziej oddanych sobie ludzi nie posiada ona na całym obszarze królestwa, jak właśnie „wybrańcy narodu" z dumnem *postscriptum m. p.* (członek parlamentu) po za nazwiskiem każdego.

Wczoraj tedy rozpoczął rząd swoją akcję, występując z niezwykłem co prawda, lecz w tutejszych stosunkach parlamentarnych dość racjonalnem przedłożeniem, dla którego uzyskał niezwłocznie poważną większość izby. Mianowicie wniósł, aby cały czas teraźniejszej sessji zarezerwowany został dla przedłożeń rządowych, kilka zaś wyjątków uczynić należy tylko dla takich wniosków inicjatywnych z łona izby, które miałyby należyte poparcie tej ostatniej. W ten sposób pogrzebano jednym zamachem przygotowane już mnóstwo poszczególnych wniosków ze strony wielu (około 150) posłów, z których każdy jest oczywiście tak bajecznie przekonany, że on jeden tylko zdolen uszczęśliwić swój kraj i naród. Jakie zmiany w regulaminie izby proponować zamierza rząd ze swej strony, jest dla zagranicy dość obojętną rzeczą — że atoli i tego jeszcze roku rząd nie zdołał doprowadzić do prawidłowego i we właściwym czasie obradowania nad budżetem, to już faktycznie nie da się niczem uzasadnić, tem więcej, że miał on dość czasu i środków, aby przysposobić tego roku uniknąć tych przyzwoleń wiecznie prowizorycznych. Otwarcie parlamentu zwleczono, bez widocznej potrzeby tak dalece, że to przyzwolenia prowizoryczne dla armji i marynarki stały się dziś nieomal koniecznemi, w ten zaś sposób stworzono sobie niejako chroniony precedens dla następnej zwyczajnej debaty. Oczywiście wzgląd, że taką drogą utrzymuje się dalej lekkomyślną finansową gospodarkę, a korupcji pozostawia pole egzystencji na rok dłużej — ten wzgląd jakoś nie przychodzi nikomu do głowy, nawet szlachetnemu lordowi Randolfowi Churchill, który w ostatnich czasach coraz więcej dowodów składa na to, że tylko wygórowana ambicja i swada oratorska są wybitnemi cechami tego komiwojażera dyplomatycznego. — Wniosek sir Charl. Russel'a o nagonę dla pp. Matthews'a, sekretarza Home-rule'a i Warren'a, prezydenta policji, z tytułu środków zarządzonych przez tego ostatniego dla ochrony publicznego porządku na Trafalgar-Square przyjdzie na stół póty dopiero około czwartku, a po nim nowy wniosek Parnella w sprawie regulowania kwestji irlandzkich dzierżawców. Antihomerulerzy obrali tym razem zupełnie nową taktykę, aby Homerulom usunąć z pod nóg grunt do mniej lub więcej uzasadnionych skarg i deklamacyj. I tak: dajmy na to w poniedziałek ma Parnell wystąpić z wnioskiem, składającym się z 3 paragrafów, w myśl których sędziemu w Irlandji przysługiwać ma prawo nietylko podzielania zaległych rat dzierżawnych na szereg terminów, lecz nawet w ogóle redukowania tych zaległości według własnego widzimisię. Dalej żąda ostatni ten projekt parnellski, aby każdemu z 6000 dzierżawców irlandzkich, którzy obecnie stoją tam pod grozą egzekucji, pozostawiony był 3 miesięczny czas do namysłu, czy ma wogóle rekurować do sądu i robić użytek z atrybucyj, przyznanych sędziemu w nowéj ustawie. Oprócz tego żąda wniosek kilku zmian przy wykonywaniu przeszłorocznej ustawy dla Irlandji, a to pod względem czysto technicznym. [illegible] *a tempo* jawi się p. T. W. Russel, radykalny secesjonista i anti homerulerzy, z [illegible] też w [illegible] ustawy, [illegible] aby trybunał sądowy hrabstwa, nie zaś poszczególny sędzia tamtejszy miał prawo jako instancja, rozkładać zaległości dzierżawne na raty, ewentualnie redukować je nawet. Już dziś przewidywać można, że wniosek ten będzie aprobowany przez rząd, który sam czuje, że „coś" należy przecież uczynić dla nieszczęśliwego proletarjatu rolniczego w Irlandji, i to „coś" — po odrzuceniu wniosku Parnella — zamienione przez parlament w ustawę, otrzymują Irlandczycy jako dalszą ratę z regulacji kwestji agrarnej.

Przypatrując się przedmiotowo tym robotom i zachodom rządu angielskiego, odbiera się niezawodnie to wrażenie, że właściwie idzie on krok za krokiem po drodze reform Gladstone'owskich i że gdy coraz to nowemi koncesyjkami na rzecz farmerów irlandzkich, umęczą i wygniotą lorda-właściciela aż „do skutku," rzecz skończy się na ekspropriacji. W ten sposób mają torysowie nadzieję, że powolną naprawą materjalnego bytu Irlandczyków zepchną narodowe ich aspiracje na drugi plan i po czasie staną tam, gdzie dojść zamierzał Gladstone, lecz bez tej tyle dla Anglików niemiłej koncesji, (którą — jak wiadomo — Gladstone uważał za *conditio sine qua non*) mianowicie iżby Irlandja miała swój własny parlament w Dublinie.

Szumne pienia pochwalne na cześć ogólnej rekonwalescencji angielskiego handlu i przemysłu, które nie dalej jak przed Bożem Narodzeniem rozlegały się z łamów wszystkich pism londyńskich, doznały teraz arcyniemiłego *dementi* i to ze źródła jak najbardziej kompetentnego. Oto w dokach tutejszych roboty coraz mniej i coraz większe pustki widać na tyle ożywionych zwykle o tej porze wybrzeżach Tamizy. W tym duchu skarży się świeżo ogłoszone sprawozdanie pp. dyrektorów doku „Millwall", którzy twierdzą bez ogródki, iż więcej jak połowa wszystkich zakładów dokowych w Londynie, stała się obecnie zupełnie zbyteczną.

P. Polydore de Keyser, nasz lordmajor londyński, uzyskał teraz nową godność, którą zapewne dłużej piastować będzie niżeli jednoroczny urząd lordmajora. Oto za zezwoleniem rządu przyjął prezesostwo angielskiej komisji dla przyszłorocznej wystawy paryskiej. Dość charakterystycznym jest fakt, że rząd ze swej strony robi wystawcom swoim wszelkie możebne ułatwienia, jakkolwiek oficjalnie odmówił udziału w wystawie paryskiej. W ten sposób i wilk syty i owca cała! Monarchiczna Anglja nie może uczestniczyć *de jure* w wystawie, która ma być uczczeniem wielkiej rewolucji, natomiast handel, przemysł i bogactwa angielskie pójdą tam w najlepszych i najliczniejszych okazach, bo tego wymaga „biznes" i — powiedzmy otwarcie — potroszę obawa przed gniewem popędliwych Francuzów. *All right!*

Kraków 28. lutego.

(*Wieczór ku uczczeniu pamięci Zygmunta Krasińskiego*).

Zapowiedziany wieczór ku uczczeniu pamięci Zygmunta Krasińskiego odbył się wczoraj w teatrze. Urządzający go „Filareci" krakowscy przeznaczyli czysty dochód na zawiązek funduszu, celem postawienia pomnika dla poety w katedrze na Wawelu. Bawiący tu artysta-rzeźbiarz p. Teodor Rygier podjął się podobno bezinteresownie przygotować projekt pomnika.

Na wieczór nie przybyła publiczność tak licznie jak się spodziewano; loże zajęte były przez arystokrację, krzesła wszakże nie wszystkie rozprzedano, a na miejscach najtańszych całkiem zabrakło widzów.

Wieczór trwał tak długo, iż część obecnych opuściła salę, zanim wyczerpano obfity zresztą i urozmaicony program. W produkcjach brali udział muzycy: Bylicki, Hock, panna Jadwiga Iwanowska, pianistka z Warszawy i Władysław Żeleński, śpiewała panna Andrzejkowiczówna, deklamował świetnie ustęp z „Przedświtu" p. Roman Żelazowski ze Lwowa, oprócz niego akademik p. Kaden.

Dwa obrazy z żywych osób ugrupowali artyści-malarze Strażyński i Stachiewicz, szczególnie obraz Stachiewicza, przedstawiający projekt pomnika dla poety w myśl słów „z szlachtą polską polski lud" powszechnie się podobał, bo rzeczywiście z prawdziwym artystycznym smakiem został ułożony.

Oprócz tych osób biorących udział w wieczorze, zaznaczyć mi wypada przemówienie przewodniczącego stowarzyszenia „Filaretów" p. Grafa, oraz dwa wygłoszone odczyty: hr. Tarnowskiego p. t. „Miłość w poezjach Krasińskiego" i akademika Kadena „Listy Zygmunta Krasińskiego do Delfiny Potockiej".

Z przemówienia reprezentanta „Filaretów" to jedynie jest godnem uwagi, iż nie ogół młodzieży, lecz tylko należący do stowarzyszenia powzięli i wykonali myśl urządzenia wieczorku. Przyczyny uchylenia się większości młodzieży akademickiej od wzięcia udziału w obchodzie, wyłuszczyłem w jednej z poprzednich korespondencyj. Sprawa pomnika dla Mickiewicza dotychczas czeka na ukończenie — niepodobna więc czynić zarzutów ogółowi młodzieży, iż serdecznie i gorliwie zajmując się jedną sprawą, nie przedsiębierze odrazu kilku.

Chociaż przez liczniejsze przybycie na wieczór mogłyby być powiększone fundusze na inny projektowany pomnik dla Zygmunta, niepodobna także czynić wyrzutów młodzieży, iż nie przybyła, gdyż pomysł zdwojenia cen wstępu fortunnym nazwany być nie może.

Oba odczyty, tak hr. Tarnowskiego, wygłoszony przez akademika p. Dębickiego, jak i drugi wyżej wymieniony akad. Kadena, miały za temat miłość poety. W odczycie hr. Tarnowskiego przytoczonych jest dużo wyjątków z poezyj Krasińskiego, świadczących o uczuciach jego dla Delfiny Potockiej i dla własnej żony — akademik zaś w pracy swojej przytoczył kilka wyjątków z niedrukowanych listów poety także do „Beatricze" pisanych.

Inteligentna publiczność słuszne czyniła uwagi, iż to zajęcie się dwoch prelegentów wyłącznie sprawami miłosnych uczuć poety, najmniej odpowiedniem było właśnie na pierwszym ku uczczeniu jego pamięci urządzonym wieczorze. Bodaj sucha biografia dla szerszej publiczności w formie żywego słowa podana, niezawodnie więcej wywołaćby mogła czci, aniżeli szczegóły, ciekawe jak każdy romans, bez względu na to, czy on był wielką i natchnioną miłością poety. — Na tym punkcie głównie obniżoną została uroczysta cecha wieczoru.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kred. ziemskiego.

Lwów 29. lutego.

Przedłożenie rządowe wniesione w Izbie posłów w sprawie gorzelnianej — to kwestja najbardziej obecnie zajmująca właścicieli większych posiadłości. Nawet pytanie: wojna czy pokój — ustąpiło jej pierwsze miejsce — nic tedy dziwnego, że i delegaci Towarzystwa kredyt. ziemskiego — więcej podatkiem gorzelnianym byli zajęci, aniżeli sprawami finansowemi towarzystwa, których i tak bieg jest zupełnie normalny. Dziś też na dwóch poufnych posiedzeniach, przedpołudniem i po południu, omawiano sposoby, jakiemi możnaby wpłynąć na odrzucenie wspomnianego przedłożenia. Rezultat tych uchwał podajemy na innem miejscu.

Na jawnem natomiast posiedzeniu, które trwało od godz. 11tej do 3ciej po południu, rozpatrywano wnioski p. Marassego i p. Bobczyńskiego, uskuteczniono wybory i załatwiono kilkanaście petycyj.

P. Adam Marassé poruszył dwie sprawy: konwersyjną i parcelacyjną. Co do pierwszej, domaga się p. M. zaniechania dalszej konwersji na 4 i pół proc. listy, a natomiast wprowadzenia z urzędu ogólnej konwersji wszystkich wierzytelności 5 proc. na 4 proc. Rzecz oczywiście sama w sobie zupełnie dobra — szkoda tylko, że więcej aniżeli trudna do rychłego przeprowadzenia, bo według oświadczenia dyrektora p. Golejewskiego, potrzebaby na ten cel 30 do 40 miljonów, o które nie tak łatwo.

Druga część wniosku p. Marassego dotyczy parcelacji, którą wnioskodawca słusznie uważa jako nader ważny czynnik dodatni w obecnem trudnem położeniu większej własności ziemskiej. Pan Marassé żąda, aby zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu w tym kierunku, iż na przyszłość nie 500 zł., ale 50 zł. ma być minimum zaciągnąć się mającej pożyczki, a członkiem Towarz. kred. ziem. może być każdy właściciel hipoteczny, którego wartość hipoteki 100 zł. przenosi. Oczywiście wniosek ten z gruntu niemal zmieniłby instytucję tak konserwatywną, jaką właśnie jest Towarzystwo kredytowe ziemskie — to też dyrekcja zupełnie nie zamierzała do tego przyłożyć ręki i w sprawozdaniu swem zaproponowała: przejście do porządku dziennego tak nad pierwszą częścią wniosku jako niewykonalną obecnie, jak również nad drugą, jako zupełnie zmieniającą charakter Towarzystwa.

W dyskusji zwrócił uwagę wnioskodawca, iż nie chodzi mu o natychmiastowe przeprowadzenie tych myśli — żąda jedynie, aby zgromadzenie co do zasady się oświadczyło. Delegat p. Krukowiecki położył szczególny nacisk na drugą część wniosku p. Marassego. Faktem jest, że znacznie obdłużone gospodarstwa większe niesposób długo utrzymać — a lepszą jest parcelacja aniżeli licytacja, bo zawsze coś jeszcze właścicielowi zostanie. Zresztą lepiej, aby ziemia bodaj w małych kawałkach została w rękach naszego ludu, aniżeli wielkimi kawałami przechodziła w obce. Mowca nie zgadza się ze szczegółami wniosku, jak np. aby pożyczki już od 50 zł. Towarzystwo miało udzielać, radby jednak, aby dotychczasową minimalną kwotę pożyczki 500 zł. obniżono. Ze względu atoli, że dziś, gdy jutra nie jesteśmy pewni, zmian takich podejmować nie można — proponuje zamiast powzięcia już teraz jakiejś decyzji w tej sprawie, jeszcze nad nią się zastanowić i przekazać komisji rewizyjnej, by na przyszłem zebraniu odpowiednie wnioski poczyniła, — co też zgromadzenie uchwaliło.

Wniosek p. Bobczyńskiego, postawiony na zeszłorocznem zebraniu, aby towarzystwo kred. ziemskie nie ogłaszało wypowiedzenia kapitału w urzędowej gazecie — ze względów na niedawno wydaną nową ustawę egzekucyjną, bez dyskusji odrzucono.

Na wniosek dyrekcji uchwalono dodać do § 5 ordynacji wyborczej towarzystwa: „delegat, który przestał być właścicielem hipotecznym, tem samem traci mandat delegata tow. kred. ziem."

Na tem wyczerpano szereg wniosków przedłożonych zgromadzeniu i przystąpiono do wyborów, których wynik był następujący: członkiem rady nadzorczej na lat 5 wybrano 36 głosami na 53 głosujących p. Leoncjusza Wybranowskiego, członkami zaś zastępcami pp. Czesława Lekczyńskiego i w ściślejszem głosowaniu Antyma Nikorowicza. Komisja rewizyjna została niezmienioną, w skład jej bowiem wybrano tych samych członków, którzy byli poprzednio, a to pp. St. hr. Badeniego, St. Gniewosza, Józefa Męcińskiego, Ludw. Balickiego, T. Żurowskiego, Viviena i Żabę.

Petycje referował p. Vivien. Sierotom po śp. Włodz. Tebince, urzędniku towarz. udzielono jednoroczny datek 300 złr.; Adjunktowi Sułkowskiemu, ze względu na przykre stosunki przyznano zaliczkę 2000 złr., spłacalną w ciągu 8 lat; sierotom po śp. Piotrze Wasilewskim, członku rady nadzorczej, udzielono jednorazowo 300 złr.; wdowie po adjunkcie L. Gadomskiej przyznano na dalsze trzy lata po 100 złr.; wdowom po sługach towarzystwa: Mahurowej, Wałaszkiewiczowej i Rozkosznej dano jednorazowo 50, 30 i 60 złr. Odrzucono natomiast petycje: dra Wł. Budynowskiego o 300 złr. dodatku do płacy, Łuczakowskiego, o podwyższenie płacy, Janowskiego, o dodatek do emerytury i Mikłasiewiczowej, wdowy po woźnym, o dodatek do pensji emerytalnej. Również nie przychylono się do żądania Wydziału kraj., który jako referendarjusz funduszu ubogich w Tartakowie, prosił aby wypłacono 280 złr. za listy towarzystwa wylosowane, a w swoim czasie niepodniesione.

Na wniosek St. hr. Badeniego uchwalono dalej wdowie po śp. Jakóbie Wiktorze, b. zast. prezesa Rady nadzorczej, pensję po 1500 przez lat 6

Na tem zakończono 25 ogólne zgromadzenie delegatów. P. Gorayski, jako przewodniczący zebrania podziękował delegatom za liczne przybycie i prace — a p. Wł. Gniewosz w imieniu delegatów p. Gorajskiemu za przewodnictwo.

KRONIKA.

Nekrologja. W Kołomyi zmarł po długiej i ciężkiej słabości dr. Wilhelm Rasch, awokat krajowy, zastępca burmistrza i syndyk miasta Kołomyi, przeżywszy lat 66. Zmarły tuż przed operacją przed kilku dniami, przeszedł na łono rz. kat. kościoła. Rasch był powszechnie poważany i lubiany. — Agnieszka Rawecka, właśc. realności i Adolf Rosnowicz, adjunkt urzędu podatkowego, zmarli we Lwowie. — Ks. Seweryn Horbaczewski, gr. kat. proboszcz w Kudryńcach nad Zbruczem, zmarł tamże w 81 roku życia. Sp. ks. Horbaczewski znany był na całe Podole z dobroczynności i staropolskiej gościnności, oraz jako prawdziwy ojciec gromady. To też ze szczerym żalem licznie zgromadzona publiczność obu obrządków odprowadziła na wieczny spoczynek sędziwego kapłana i jubilata.

Kalendarz. Czwartek (1. marca): Albina B. — Budzisława. Wschód słońca o godzinie 6. min. 43. zachód o godzinie 5. min. 41.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 13·4°C., najniższa była — 15·2°C., a najwyższa — 12·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około — 6°C, niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej opad ściętej mrozem mgły możliwy.

Wysoki stan barometru, który nastąpił z dniem 25. zm., utrzyma się przez pierwszy tydzień, w skutek czego będziemy mieli mgły poranne, przymrozki nocne z częściową odwilżą w dzień. Drugi tydzień będzie przeważnie niepogodny, lecz opady nie bardzo znaczne. Odwilż zupełna nastąpi prawdopodobnie dopiero w drugim tygodniu.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że zaspy śnieżne między Rawą Ruską i Sokalem usunięto i że z dniem 29. lutego został ruch pociągów na całej linji Jarosławsko-Sokalskiej otwartym.

Z wyjątkiem więc tego ograniczenia, że na przestrzeni Lwów-Podwołoczyska pociągi nocne nr. 9 i 10, a między Krasnem i Brodami pociągi nr. 109 i 110 jeszcze i nadal kursować nie będą — odbywać się będzie od 29. lutego ruch pociągów na wszystkich innych linjach tejże kolei według rozkładu jazdy.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych Florjana Kotowskiego w Swoszowicach, Jana Bronisława Zarudzkiego w Zabłotcach, a Helenę Kotlarską rzeczywistą nauczycielką szkoły czteroklasowej mięszanej w Tuchowie.

Minister skarbu mianował w etacie prokuratorji skarbowej w Galicji adjunkta dr. Kazimierza Łuczkiewicza i koncepistę dr. Eugienjusza Jarosza sekretarzami.

Do rady powiatowej grybowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Teodor Kochlöffel, właściciel realności i przemysłowiec z Ciężkowic.

Depozyt do odebrania. Dnia 20. zm. znaleziono w lokalu urzędu podatkowego w Turce, kwotę 11 złr., którą ktoś zgubił. Właściciel może się zgłosić w tamtejszem ck. starostwie.

W sprawie auskultantów *Wiener Ztg.* donosi: Pan minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości br. Prażak wydał do prezydjów wyższych sądów krajowych, do prezydjów trybunałów sądowych pierwszej instancji i do sądów powiatowych rozporządzenie, aby w przyszłości auskultanci nie byli powoływani do sprawowania urzędu samodzielnych sędziów karnych. Gdyby jednak okazała się nieodzowna potrzeba trwałego poruczenia tego urzędu auskultantowi, mają zasięgnąć przełożeni sądów powiatowych ku temu upoważnienia u przełożonego prezydjum trybunału sądowego.

Co się tyczy przekazywania pojedynczych spraw mniejszego znaczenia auskultantom, a to w wypadkach, w których wyręczenie się nimi będzie niezbędnie koniecznem, to pozostawia się to ocenieniu sędziego powiatowego. Przedewszystkiem zaś przełożeni miejsko-delegowanych sądów powiatowych mają unikać wyznaczania auskultantów do sprawowania funkcyj samodzielnych sędziów karnych, a nawet w razach chwilowej potrzeby mogą to uczynić tylko za upoważnieniem prezydjum trybunału sądowego.

Wspólny objad delegatów towarzystwa kredytowego ziemskiego odbył się wczoraj w hotelu Europejskim. Przybyło nań 60 osób. Po pierwszych daniach rozpoczął się szereg toastów, wznoszonych na cześć prezesa towarzystwa, członków dyrekcji i pp. delegatów. Wesołość i ożywienie od czasu do czasu zatruwała kwestja gorzelniana, bo i tu nie mogło się obejść bez omawiania tej sprawy.

Słuszne skargi. Kupcy mający sklepy przy ul. Karola Ludwika, użalają się całkiem słusznie na gromady obdartych pauprów, włóczących się całemi dniami aż do późnej nocy po tej ulicy. Włóczęgi te napastują w bezczelny a nawet nieprzyzwoity sposób przechodniów, a osobom wychodzącym ze sklepów nie pozwalają tak długo wyjść, zanim nie otrzymają jałmużny. Już kilka razy zwracaliśmy na to uwagę dyrekcji policji niestety nadaremnie, może być, że słuszne skargi kupców skłonią wreszcie władzę bezpieczeństwa do postawienia w tem miejscu policjanta, któryby czuwał nad porządkiem.

Rubel spada dalej. Wczoraj stał we Lwowie już tylko 1 złr. 2 ct.

Bal polski w Petersburgu. Bal polski urządzony d. 26. lutego na korzyść tutejszego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, należał do najświetniejszych w obecnym sezonie karnawałowym. Bal odbył się, jak zwykle, w sali klubu szlacheckiego. Biletów sprzedano około 2000, licząc w tem i bilety, wydawane dla rodzin. Pomiędzy innymi obecni byli: hr. August Potocki i poseł francuski, Laboulaye. Tańcom przygrywała orkiestra pułku preobrażeńskiego, uzupełniona kompletem instrumentów rznętych. Mazur odznaczał się ogniem i wdziękiem. Tańczono go długo, przy muzyce specjalnie na ten cel skomponowanej. („Mazur-krakowiak"). W bezpłatnym bufecie, wspaniale urządzonym, zasiadły panie: mecenasowa Kierbedziowa, Żukowa z domu ks. Lubomirska, Małkowska, Spasowiczowa i inne. Tualety dam odznaczały się rozmaitością i były w ogóle bardzo piękne. *Grażdanin*, opisując wrażenie z balu polskiego, powiada między innemi: „Na balu zrozumieliśmy, iż Polak i „russki" są to dwaj rodzeni bracia" — (tylko, że pomiędzy nimi zachodzi taka różnica, jak między Ablem a Kaimem. *Przyp. red.*)

Statystyka śmiertelności i samobójstw w Prusiech. Rząd pruski w ostatniej, świeżo wydanej statystycznej publikacji urzędowej cieszy się niepomiernie z tego, iż śmiertelność w Prusach w r. 1885 znacznie się zmniejszyła w porównaniu z latami poprzedniemi. Wykazuje mianowicie, że w ciągu roku 1885 zmarło w Prusach ogółem 716.932 osób, z tych 341.927 kob., a 374.932 męż. Prócz tego przyszło na świat nieżywych dzieci 44.108, z tych 24.779 płci męsk., a 19.329 żeńskiej. Na tysiąc mieszkańców wypada, według obliczenia, 25%, podczas gdy w latach 1884 do r. 1882 wstecz wynosiła śmiertelność po 25·4%. Znacznego zatem zmniejszenia śmiertelności bynajmniej nie widać.

Również statystyka samobójstw zawiera ciekawe daty. W r. 1883 było 6.171 wypadków samobójstw, w r. 1884—5 900, a w r. 1885—6 28, z tych 4.811 mężczyzn, a 1.217 kobiet. Naturalnie, że wiek samobójców odgrywa tu niemałą rolę, gdyż z wiekiem wzmagał się i procent samobójstw. Na 100 100 żyjących w pojedynczych klasach wieku do 10 lat nie było żadnego wypadku, od 10 do 15 lat 1·5%, od 15 do 20 13%, od 20 do 25 lat 22·3% i tak stopniowo coraz wyżej, aż w wieku ponad 80 lat doszła liczba samobójstw do 55·2%. Dla umiejętności najważniejszą jednak rzeczą jest, dowiedzieć się o przyczynach samobójstw. Nie jest to jednak rzeczą łatwą i nie zawsze może być skonstatowanem. Rząd pruski podaje, że w r. 1885 najwięcej wypadków samobójstwa było z powodu pomięszania zmysłów, wynosiło bowiem na 100 wypadków 43·3%, z powodu zniechęcenia do życia 9%, z powodu różnych cierpień fizycznych 8·4%, z tęsknoty 8·3%, z żalu i wstydu 6·8%.

Największa liczba samobójstw nastąpiła przez powieszenie 3.632, następnie przez utopienie 1.150, przez zastrzelenie 636, przez otrucie 245.

Nieszczęśliwych wypadków z wynikiem śmiertelnym było w r. 1885 ogółem 13.074, innych wypadków 12.162. W porównaniu z r. 1884 zwiększyła się liczba wypadków śmiertelnych o 4·5%, zaś innych o 30·3%. Odrębnie przedstawione są daty, dotyczące samobójstw wojskowych pruskich. Z nich dowiadnjemy się, że w r. 1886 było ogółem 224 wypadków samobójstw wojskowych, z tych 56 podoficerów. Najwięcej wypadków, bo 82, t. j. około 37%, było z powodu obawy przed karą, potem następuje z powodu obrazy honoru 16, dla braku powołania zawodowego 10. Miesiąc styczeń i maj rejestrują najwyższą cyfrę samobójstw, najmniejszą zaś sierpień i październik.

Uwięziony policjant. Do biura inspekcyjnego policji zgłosił się onegdaj niejaki Jan Lubowicz liczący lat 20, który podał, że jest z zawodu nauczycielem prywatnym a od 1. grudnia pełnił obowiązki policjanta w Stanisławowie. Odstawił on do Lwowa szupaśnika Wasyla Hrammicka poczem sprzykrzywszy sobie widocznie zawód policjanta, sprzedał żydom swój mundur, będący własnością gminy m. Stanisławowa. Obecnie chce on odbyć własnowolnie pokutę i zgłosił się dlatego wprost do policji. Policjanta zamknięto w areszcie policyjnym.

Rozbiegane konie. Woźnica Walenty Pernala zostawił koło rogatki Gródeckiej konie bez dozoru. Konie się spłoszywszy, w szalonym pędzie przebiegły ul. Gródecką i Kazimierzowską, gdzie je dopiero zdołano przytrzymać. Na szczęście obeszło się bez wypadku.

Kradzież. Z mieszkania pp. Micewskich przy ul. Kościuszki l. 18 skradziono onegdaj rano rotundę z czarnego kangarnu wartości przeszło 50 zł. i widelelec srebny. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie jakiś żebrak.

Wóz tramwajowy nr. 6 uszkodził onegdaj bardzo znacznie wskutek nieostrożnej jazdy na ul. Żółkiewskiej woźnica Paweł Andruch, którego aresztowano.

Kradzież w tramwaju. Heni Zamojra skradziono onegdaj popołudniu w wagonie tramwajowym pugilares zawierający kilkanaście guldenów i parę złotych kolczyków. Obok Zamojry siedział elegancko ubrany jegomość, który na pierwszym przestanku się ulotnił.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(;) **Teatr.** Ubiegły tydzień pełen był niespodzianek, których bezpośrednią przyczyną był „Napój miłosny", nie mogący się doczekać reprezentacji. To też repertuar był, bardziej niż kiedykolwiek, doryweczy i przypadkowy. Dopisał tylko ostatni poniedziałek, ze składanym programem. W pierwszej komedyjce „Rocznica ślubu" gra p. Żelazowskiej i niezrównany, naturalny a tak sympatyczny humor p. Pysznik, zachwycały publiczność; p. Wojdałowicz był wyborny, a p. Kasprowicz wcale swobodny. W „Dzieciakach" debiutowała p. Helena Zimajer, owa Helusia, która już dawniej ukazywała się w rolach „dzieci", a dziś urosła na urodziwą panienkę, dla której scena zdaje się być oddawna znanym tereuem. Panna Helena nie potrzebowała zdobywać sobie sympatji publiczności, posiada ją już w całej pełni, a sympatja ta manifestowała się hucznemi oklaskami, które zmusiły młodą adeptkę sztuki po kilkakroć, nawet w ciągu aktu, ukazywać się na scenie. Kto sądził, że w pannie Helenie zobaczy zwykłą debiutantkę, której najwyższą zaletą są zwykle dobre chęci, ten omylił się bardzo. Linia panny Heleny, ta wdzięczna, ale najeżona trudnościami rola naiwnej w komedji p. Świderskiego, była opracowaną w najdrobniejszych szczegółach, pojęta trafnie a wykonana wybornie. Nie powiemy, ażeby to było najlepsze pojęcie, owszem, sposób, w jaki rolę tę odtwarza panna Pysznik, o wiele lepiej nam się podoba, ale z tem wszystkiem było to pojęcie oryginalne i konsekwentnie przeprowadzone. Panna Helena ma niewątpliwie wielki talent sceniczny, ma przyszłość przed sobą, zwłaszcza, że na drodze artystycznej ma przewodników, którzy talentu wypaczyć nie dają — jesteśmy zaś pewni, że nie pozostanie przy rolach o charakterze Lini, ale sięgnie do regionu wyższych uczuć, do postaci dramatycznych, które znajdą w niej wyborną przedstawicielkę. Naiwność ma znaczenie tylko jako efekt sceniczny, motywem psychologicznym dziś już być nie może i szkodaby było talentu i pracy do kreowania jedynie takich sztucznych, egzotycznych postaci. Zresztą cała jej indywidualność, raczej poważna niż szczebiotliwa, jej usposobienie, sposób mówienia, głos i ruchy przeznaczają ją do karjery dramatycznej, która niewątpliwie przed nią się otworzy. Chcąc być szczerymi, musimy odradzić pannie Helenie zbyt rubasznego czasem ruszania się na scenie, zwłaszcza, gdy szybko idzie.

Oto bilans.

Ostatecznym jego rezultatem, że onegdajszy debiut powiódł się w całem tego słowa znaczeniu wybornie, a jeżeliśmy dawali rady i notowali ujemne strony, to tylko dlatego, że nie uważamy jej za zwykłą debiutantkę, ale już za artystkę. Wywiązać się z roli Lini ku zadowoleniu publiczności i jednozgodnemu zadowoleniu prasy, to rzecz sama przez się niezwykła, cóż dopiero, gdy zważymy, że panna Helena miała takich dwóch partnerów, jak pp. Zboińskiego i Walewskiego. Przy grze dwóch takich artystów utrzymać Linię na pierwszym planie, to już istotna sztuka.

Niefortunna „Piosnka pana Fortunata" nie zabawiła wcale publiczności. Całe szczęście, iż sytuację ratowała pani Zimajer tą szykowną i dowcipną grą, która ją tak korzystnie wyróżnia. P. Skalski, p. Kasprowiczowa i p. Radwan grali tak dobrze, jak tylko role na to pozwalały, panna Babińska wyglądała wcale dobrze, a nawet często usiłowała grać — nie zawsze jednak szczęśliwie.

(En.) **Opera** „Napój miłośny" Donizettego należy do rzędu oper, jakie już nie pojawiają się w dzisiejszej literaturze muzycznej włoskiej. Jestto prawdziwie typowa opera komiczna, o librecie nader prostem i muzyce wesołej a śpiewnej — nie brakuje tu ani primadony rozsypującej całe potoki koloratury, ani bassa buffo, który dźwiga nielada zadanie — rozśmieszania całego audytorjum swoją postacią, śpiewem i grą, mimo, że dowcipy libretta dobrze już myszką trącą. Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż muzyka włoska naturą swoją najbardziej odpowiada operom tego kroju — banalność razić tu nigdy nie może, nie spotyka się bowiem sceny o wyższym nastroju dramatycznym a melodje słodkie i naiwne zupełnie inaczej wychodzą z ust takiej Adiny, niż np. Lukrecji Borgji.

Onegdajsze przedstawienie było poniekąd premierą, najprzód bowiem dla młodszej generacji opera ta może być nowością, powtóre w obecnym składzie personalu musiała być na nowo wystudjowaną. Wznowienie to w całości udało się wcale szczęśliwie. Panna Mansour znalazła dla siebie bardzo wdzięczne pole popisu w partji Adiny. — Namorino, to znowu jedna z najlepszych postaci pana Viciniego. Artysta ten był w tak doskonałym humorze, iż nawet lekka niedyspozycja głosowa wcale go nie pozbawiała animuszu. Niektóre ustępy, jak np. romans (powtarzany) śpiewał bardzo pięknie — a grał nie bez pewnej przesady lecz z życiem.

Bassem buffo był p. Koncewicz a swego Dulcamarę uczynił może nieco szablonowym, ale odśpiewał poprawnie i nierzadko z efektem. Całość opery była dobrą, nawet chóry dość życia zdradzały.

„Pospolite ruszenie" najnowsza farsa 3 aktowa ulubionej spółki pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów teatralnych prawdopodobnie d. 9. bm. Wczoraj odbyła się w czytana próba. Główne role spoczywają w rękach pań Pysznikównej, Germanowej, Cichockiej zaś role męskie znajdą wykonawców w pp. Frenklu, Kwiecińskim, Zboińskim, Wojdałowiczu, Walewskim i innych.

(so) **Drugie zebranie** towarzyskie Tow. pedagogicznego, odbyło się wczoraj w sali kasyna miejskiego, przy nader licznym udziale publiczności. Z obecnych zauważyliśmy dr. Roszkowskiego, dr. Żulińskiego, dr. Benoniego, Finkla p. Baranowskiego i w. i. Program wieczorku był starannie ułożony i wykonany. Nadzwyczajnie podobało się duo Ecsedego, na cytrach odegrane przez p. Mańkowskiego i jego uczennicę pannę Klein, zarówno dla dobrego wykonania jak i piękności utworu. Z precyzją odegrały panny Macierzyńska i Boraczkówna mozartowską owerturę i węgierskie tańce Brahmsa, a pna Kropińska znane krakowiaki Wallacea, pp. Borkowski i Jamiński wypełniali część wokalną, a p. Aniela Boraczek wygłosiła z zrozumieniem wiersz Seweryny Duchińskiej. Wieczorek skończył się po godzinie 10.

Repertoar teatralny. Dziś „Napój miłosny."— W piątek po raz pierwszy „Ptaki niebieskie," komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. — W sobotę „Hugenoci".

Przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem na dochód kolonij wakacyjnych, odbędzie się w sali „Sokoła" d. 11. marca br., przy łaskawym współudziale „Lutni."

(X) **Koncert** panny H. Patkiewicz zapowiada się świetnie. Młoda artystka zyskuje swym talentem szerokie koła zwolenników. Onegdaj na raucie Tow. „Pracy kobiet" przyjmowano entuzjastycznie śpiew panny Patkiewicz, a znakomita śpiewaczka panna Bianca Bianchi wyraża się o jej śpiewie w liście, pisanym do p. Marka, w sposób następujący: „Słyszałam pańską uczennicę, pannę Herminę Patkiewicz, znachodzę, że ona posiada nadzwyczaj piękny i sympatyczny głos, który jej z pewnością przy dalszem kształceniu świetną karjerę zapewnia."

Wychodzący od lat 37 dwutygodnik *Przyjaciel domowy* i złączona z nim od lat 20 *Gazeta wiejska*, ogłosiły w br. zmianę w składzie redakcji i w programie wydawnictwa. Rodzina śp. założyciela, a rai

czej wydawca czasopism Krzysztof Koeppel, poruczył kierunek redakcji *Przyjaciela* Alfredowi Stehlikowi, *Gazety wiejskiej* zaś Wincentemu Bielskiemu. Ostatnie to pismo zostało rozszerzone przez umieszczanie w niem artykułów więcej rolniczej i gospodarczej treści i w ogóle zastosowane do potrzeb rolnictwa i przemysłu domowego, jest więc pod pewnym względem nowym organem gospodarczo-rolniczym naszej prowincji, ubogiej jak wiadomo, w tego rodzaju wydawnictwa.

Trzeci z odczytów urządzonych przez Towarzystwo pedagogiczne, mieć będzie d. 5. marca w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem, redaktor *Gazety Narodowej* p. Juljusz Starkel o „Żywiole narodowym w wychowaniu.

W kasynie miejskiem odbędzie się — zamiast programem zabaw na dzień 3. marca zapowiedzianego koncertu — w piątek dnia 2. marca wieczorek muzykalny, urządzony przez p. Wilhelma Czerwińskiego, na który członkowie kasyna z rodzinami mają wstęp wolny. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek do godz. 4. po południu.

Koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, odbędzie się we wtorek d. 6. marca w sali kasyna miejskiego na dochód „Biblioteki słuchaczów weterynarji". Program wieczoru jest bardzo zajmujący, a współudział swój przyrzekli panna Pysznik, panna Gracka, pp. Frenkel, Fontana, Deryng, Neunauser i Wędrychowski. Nadto wystąpi dwunastka śpiewaków „Echo". Amatorowie odegrają jednoaktową komedję Gawalewicza „Dziesięć".

Wieczór dramatyczny Emila Derynga, zasłużonego weterana sceny i b. dyrektora szkoły dramatycznej, z której tyle pięknych talentów wyszło, zajmujących dziś pierwszorzędne stanowisko zapowiada się pięknie. Artyści sceny lwowskiej przyrzekli swoje współuczestnictwo; na programie znajdujemy nazwiska pp. Pysznik, Żelazowskiej, Wisłobockiej, Urbanowicz, pp. Żelazowskiego, Frenkla, Wojdałowicza i Wysockiego. Program jest nader obfity; składają się na niego: „Ciężka próba", scena z „Mazepy", „Świeczka zgasła", „Dwaj rozłączni" i dwa monologi. Wieczór wypowie beneficjant. Wieczorek odbędzie się dnia 3. marca w sali kasyna miejskiego. — Ceny miejsc nader przystępne.

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd Tow. politechnicznego, ukonstytuowawszy się, obrał sekretarzem p. Pawła Stwiertnię, inżyniera-asystenta kolei Karola Ludwika; zastępcą sekretarza p. Antoniego Świątkowskiego, architektę; skarbnikiem p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei Czerniowieckiej; zastępcą skarbnika p. Bolesława Dąbrowskiego, starszego inżyniera kolei państwowej; bibljotekarzem p. dra Dziwińskiego, profesora szkoły politechnicznej; zastępcą bibljotekarza p Andrzeja Kędziora, inżyniera Wydziału kraj.

(m.) **Walne zgromadzenie** gal. Tow. weterynarskiego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. A. Litticha. Z odczytanego sprawozdania dowieliśmy się, że z końcem grudnia 1887 r. liczyło Tow. 72 członków, między tymi jednego członka honorowego i jednego członka korespondonta. Od 1. stycznia 1888 przystąpiło do Tow. 8 członków zwyczajnych, tak że obecnie liczba wszystkich członków Tow. wynosi 80.

Na VI. międzynarodowym zjeździe hygieniczno-demograficznym reprezentował Tow. kol. dr. J. Szpilman, który został zaszczycony godnością jednego ze sekretarzy w III. sekcji dla hygieny i podsekcji IIIa, poświęconej sprawie szczepienia ochronnego chorób zakaźnych u zwierząt występnjących. Do komitetu organizacyjnego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie w r. b. na zaproszenie prezydenta m. Lwowa delegowało Tow. pp. A. Litticha i J. Kubickiego. Na posiedzeniu tegoż obszerniejszego komitetu, odbytem dnia 6. maja z. r., wybrany został wydział gospodarczy, w którego skład ze strony Tow. wet. weszli kol. A. Littich i dr. J. Szpilman, pełniący funkcje sekretarzy w tymże wydziale.

W myśl uchwały I. walnego zgromadzenia wziął wydział dnia 14. kwietnia 1887 udział w uroczystości jubileuszowej protomedyka dra A. Biesiadeckiego, któremu *in corpore* wręczył dyplom na członka honorowego Tow. wraz z kwotą 526 zł. zebraną przez kolegów na fundusz wdów i sierot po członkach Tow. lekarskiego, noszącego imię jubilata.

W ciągu roku ubiegłego odbył wydział ośm posiedzeń, podczas których załatwione zostały sprawy, uchwalone przez walne zgromadzenie, jakoteż przez sam wydział poruszone.

Sprawozdanie kasowe na rok 1887 wykazuje w dochodach 675 zł. 44 ct., zaś w rozchodach 374 zł. 65 ct.

Przegląd weterynarski wydawany przez Tow. liczył w ubiegłym roku 248 prenumeratorów stałych a więc liczba prenumeratorów w ciągu roku ubiegłego zwiększyła się o 27. Koszta wydawnictwa *Przeglądu* wynosiły 852 zł. 51 ct.

Pod względem naukowym *Przegl. weter.* stale się rozwija, liczba jego współpracowników się powiększa; redakcja zaś ze swojej strony w miarę sił i środków czyni wszelkie możliwe i dostępne ulepszenia w *Przeglądzie* rozwijając istniejące a zaprowadzając nowe działy.

Nastąpiły wybory: Prezesem wybrany został dr. J. Szpilman, wiceprezesem p. J. Kubicki, sekretarzem administracyjnym dr. H. Kadyi, sekretarzem naukowym Mag. St. Królikowski, zaś skarbnikiem P. Kretowicz.

W sprawie Tow. oficjalistów pryw. rozesłało Towarzystwo gospodarcze do oddziałów następujący okólnik: „Komitet Towarz. gosp. galic. ma zaszczyt przesłać w załączeniu odezwę hrabiego Zamoyskiego, prezesa Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych l. 3351, którą tenże zawiadamia, iż celem związania ściślejszego interesów właścicieli dóbr z interesami oficjalistów prywatnych i połączenia ich stosunkiem serdeczniejszym ku obopólnemu dobru, wprowadzono w temże towarzystwie nowy dział ubezpieczeń, nazwany „działem uczestników", który dla uczestnika zapewnia stałą zapomogę, gdy stanie się niezdolnym do pracy, lub na jednej posadzie wybędzie lat 35, toż dla rodziny, gdyby uczestnik (choćby po 5 latach należenia) umarł. Nad doniosłością tej wprowadzonej zmiany i korzyściami dla stron obu, tj. tak dla właścicieli dóbr, jakoteż oficjalistów, rozpisywać się nie ma potrzeby, gdyż uczyniła to już dołączona odezwa — i komitet, powołując się jedynie na nią, upraszą szan. rady oddziałów: ażeby sprawę tę na porządku dziennym najbliższego zgromadzenia zamieścić — na korzyść tego nowego działu ubezpieczeń uwagę zwrócić i do jak najliczniejszego przystąpienia zachęcić raczyły."

Akcja w sprawie gorzelnianej.

Podajemy poniżej głosy, jakie odezwały się w sprawie gorzelnianej. Zaczyna ona wchodzić na tory racjonalniejsze, a z przyjemnością to konstatujemy, że akcja zaczyna być żywszą i energiczniejszą. Cieszyć się należy tym objawem, niewątpliwie dlatego, iż chodzi tu o sprawę nader ważną dla naszego kraju, o gałęź produkcji, która jedynie się rozwija, a zniszczoną, mogłaby nieobliczalne klęski ekonomiczne za sobą pociągnąć, iż idą tego tj. objaw ten świadczy o rozbudzonem życiu na polu polityki i gospodarstwa, iż będzie on dla rządu wskazówką, że kraj nasz potrafi w chwili ważnej stanąć na straży swych interesów.

Przypuszczaliśmy i przypuszczamy, iż rząd będzie całą siłą nalegał na przeprowadzenie tej ustawy, rujnującej właścicieli gorzelni na rzecz drugiej połowy monarchji, która zawsze ze sporów zwycięsko wychodzi, ale nie tracimy nadziei. W każdej sprawie tego rodzaju należy stawać solidarnie, iść silnie, ażeby nie narazić się na zarzut zaniedbywania własnych interesów. Oto ostatnie postanowienia, które powzięło zgromadzenie deputacji Rad powiatowych i oddziałów gospodarskich i delegatów Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

Wiedeń 29. lutego. Z inicjatywy księcia Lubomirskiego, prezesa oddziału przemyskiego, i z inicjatywy lwowskiego centralnego komitetu gospodarskiego zebrało się we Wiedniu zgromadzenie deputacyj wielu rad powiatowych, oddziałów gospodarskich, oraz wielu właścicieli gorzeli i propinacyj. Delegatów było dwudziestu kilku. Oczekują przybycia dalszych deputacyj, które są zapowiedziane. Od wszystkich prawie rad powiatowych, oddziałów gospodarskich i wielu właścicieli gorzeln i propinacyj nadeszły telegramy. Zgromadzenie zgodnie z tradycyjną solidarnością Koła polskiego z Sejmem, uznało uchwałę powziętą przez Sejm w sprawie gorzelnianej za jedyną i wyłączną podstawę swej akcji. Następnie wyraziło zgromadzenie Kołu polskiemu niezłomne zaufanie i prośbę, aby nie brało przedłożenia rządowego za podstawę do działania; uchwalono dalej zgodnie ze świeżą uchwałą stałej ankiety gorzelnianej zatrzymanie systemu ryczałtowego do wysokości 50 hekt. zacieru i zastrzeżenie praw propinacyjnych, ewentualnie, w razie przymusowego położenia, dopuszczalność monopolu. Wystosowano prośbę do Koła Polskiego o ustanowienie z łona swego komisji dla porozumiewania się z deputacjami. Wysłano do Grocholskiego do Abazzji deputację z prośbą, aby przybył do Wiednia; udano się również do marszałka krajowego z prośbą, aby stanął na czele deputacyj rad powiatowych i poprowadził je do pana ministra skarbu. Ustanowiono stały komitet wykonawczy i dwie osobne komisje złożone z delegatów rad powiatowych i oddziałów rolniczych, dla zaciągania informacyj od Koła Polskiego i od ministra dla Galicji. *Włodzimierz Kozłowski*, sekretarz zebrania.

Lwów 29. lutego. Na poufnem posiedzeniu delegatów towarz. kredytowego ziemskiego, po całogodzinnej niemal dyskusji, w której wszyscy mowcy bez wyjątku ostro występowali przeciw przedłożeniu rządowemu w sprawie gorzelnianej, wybrano komisję z pięciu celem ułożenia odpowiedniego „z pieprzem i papryką" telegramu do Koła polskiego. Komisja ta, złożona z p. Włodz. Gniewosza, jako wnioskodawcy i pp. St. Badeniego, Gorayskiego, Viviena i Wolfartha, ułożyła i wysłała telegram następujący:

„Prezydjum Koła polskiego na ręce prezesa p. Jaworskiego w Wiedniu. Zebrani delegaci tow. kredytowego ziemskiego dając wyraz zaniepokojeniu i prawdziwemu przerażeniu wywołanemu rządowym projektem sprawy gorzelnianej, który niechybnie sprowadzi zubożenie gospodarstwa rolniczego i upadek ekonomiczny kraju naszego, wzywają Koło polskie, by użyło wszelkich możliwych, chociażby najdalej idących środków celem obrony tak ściśle z rolnictwem połączonych interesów gorzelnictwa i prawa propinacyjnego, stanowiącego podstawę hipoteczną a przez projekt rządowy zagrożonych.

„Delegaci przychylając się w zupełności do wniosku stałej komisji kraj. gorzelniczej wyrażają przekonanie, że Koło polskie nie cofnie się przed żadnym krokiem, by kraj ochronić od ekonomicznej ruiny, jaką uchwalenie wniesionej ustawy sprowadzić musi."

Telegram ten podpisało przeszło 50 delegatów.

Prócz wysłania tego telegramu — na drugiem poufnem zebraniu, które odbyło się po godzinie 3. po południu — uchwalono na wniosek p. Wolfartha wysłać osobną deputację do Wiednia w sprawie gorzelnianej i do prezydjum Rady państwa wystósować odpowiedni memorjał.

Przegląd polityczny.

* Obywatele austrjaccy zamierzający zawrzeć małżeństwo w Bosnji lub Hercogowinie, winni upraszać u dotyczącej władzy obwodowej o pozwolenie na związki ślubne. Do otrzymania tego konsensu wymaga się świadectwa o uzdolnieniu osobistem do żądania konsensu (pomyśli §. 4 ust. cywilnej), jak również poświadczenia władzy cywilnej, jeśli takowe jest wymagalnem w miejscu przynależności petenta. Osoby stanu cywilnego, które nie przekroczyły 36 roku życia i nie posiadają wyjątkowego zezwolenia na zawieranie związków małżeńskich, które nie mogą się wykazać, iż w zupełności zadośćuczyniły obowiązkom służby wojskowej i stawiennictwa, ani też nie pozostają w czynnej służbie, winne nadto przedłożyć świadectwo władzy politycznej, że ze względu na obowiązek służby wojskowej nie zachodzi co do nich żadna przeszkoda; gdy rzeczone świadectwo o osobistej zdolności kandydata do stanu małżeńskiego wydawać ma starostwo, względnie władza polityczna pierwszej instancji w miejscu zamieszkania nowożeńca, przeto namiestnictwo pouczyło odnośne władze, że wydawane przez nie świadectwa nie mają tego znaczenia, by wykazywać brak którejkolwiek przeszkody małżeńskiej. Do wykazania, iż ze względu na obowiązek służby wojskowej nie zachodzi żadna przeszkoda w obec obywatela austrjackiego w Bosnji i Hercogowinie, powołane są władze polityczne w miejscu przynależności nowożeńca, względnie polityczne władze ewidencyjne.

* *Corr. d'Est* donosi o ponownem aresztowaniu pięciu studentów uniwersytetu kijowskiego, którzy wszyscy należą do małoruskiej narodowości. Sfery oficjalne utrzymują jak zwykle, że aresztowania te stoją w związku z knowaniami nihilistycznemi. Opinja ogółu twierdzi jednak, że aresztowani studenci nie mają nic wspólnego z nihilizmem, lecz należeli do stowarzyszenia, mającego na celu podniesienia literatury małoruskiej i w tym celu zbierali składki. W ogóle małoruscy studenci nienawidzą swych rosyjskich kolegów i profesorów, dopatrując się w nich szpiegostwa.

* Z Tarnobrzeskiego powiatu piszą nam: Konsystujące na granicy wojska rosyjskie zostały na zimę cofnięte w głąb kraju do miast powiatowych. Mimo to zdarzają się jednak częste wypadki dezercji między żołnierzami rosyjskimi, którzy w znaczniejszych grupach przychodzą do naszego kraju i zgłaszają się o zarobek. Jako powód dezercji przytaczają ci żołnierze pochodzący wyłącznie z głębi Rosji, nędzne utrzymanie i zbyt ostre a niesprawiedliwe traktowanie, przyczem przytaczają, jakoby pomiędzy ludem tamtejszym krążyły wieści, że „Car" austrjacki jest bardzo dobrym dla ludzi i bywa nawet na chłopskich weselach w Krakowie. Z opowiadań tych widać, jak daleko rozeszły się wieści o obecności naszego monarchy na tak świetnie przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza urządzonych uroczystościach ludowych w Krakowie w r. 1880.

(Telegramy z innych pism).

Bruksela 27. lutego. Wynik wyborów do francuzkiej izby deputowanych był następujący: w dep. „Hautes Alpes," otrzymał Flourens 12.615 głosów, Euzières 10.509, Boulanger 101. W St. Etienne wybrano 2. republikanów, w Orleanie wyszedł z urny jeden republikanin, jeden radykał, Boulanger otrzymał 400 głosów. W Chalons radykał, Boulanger 16.000 głosów; w Angers wyszedł konserwatysta, Boulanger otrzymał zaś 11.300 głosów. W Dijon Cerwesson otrzymał 33.691 głosów, Philippot 26.251, Boulanger 9.487. W Paryżu nastąpią wybory ściślejsze.

Boulanger otrzymał ogółem 54.761 głosów (*Post*).

Lublana 27. lutego. Słowiańskie sfery nauczycielskie, agitują przeciw wnioskowi Liechtensteina. *Słoweński Narod* zamieszcza rodzaj odezwy słowiańskich nauczycieli ludowych przeciw temu wnioskowi. (*Politik*).

Petersburg 28. lutego. Ogłoszoną została nominacja fligel-adjutanta pułkownika Klejgelsa, na ober-policmajstra warszawskiego, na miejsce zaliczonego do ministerstwa spraw wewnętrznych jenerał-majora Tołstoja. (*Kur. Warsz*).

Buda-Peszt 29. lutego. Rumuński traktat graniczny był przedmiotem dłuższej debaty na posiedzeniu Izby niższej. Minister Orczy skreślił powstanie konwencji i polecił przyjęcie takowej. Skrajna lewica stanęła na stanowisku, iż sprawdzenie granic z Rumunją winno było być przeprowadzone przez osobne austrjackie i węgierskie komisje, gdyż sprawy graniczne nie są wspólnemi sprawami i postawiła odpowiedni wniosek.

Opozycja umiarkowana postawiła wniosek na merytoryczne uznanie treści traktatu, ale oraz o zwrócenie go rządowi dla zrektyfikowania braków według prawa państwowego. Tisza zaprzeczył twierdzeniom opozycji; oświadczył, że przyjęcie traktatu leży w interesie kraju i odwołał się na procedens przy wcieleniu Spissy. Zwracał przytem uwagę, że w sprawie tej wchodzą w grę trzy rządy, i że w obec dwóch rządów zaangażował już się rząd węgierski. Owoż musi on stanąć w obronie swego słowa danego tamtym rządom, albo musi się usunąć, skoro dotrzymanie przyrzeczenia nie leży w jego mocy. (*G. L.*)

Wiedeń 29. lutego. *Fremdenblatt* wywodzi w części ekonomicznej, że nabycie linji Kraków-Przemyśl, Kraków-Wieliczka i Niepołomice przez państwo byłoby w obecnych stosunkach niekorzystnem dla skarbu i że bez porównania korzystniejszem będzie upaństwowienie całej kolei Karola Ludwika, do czego państwo ma prawo w r. 1891. (Gaz. Lw.).

Paryż 29. lutego. Ministerstwo zajmowało się na wczorajszem posiedzeniu sprawą agitacyj jenerała Boulangera, który za pomocą płatnych ajentów potrafił prawie we wszystkich departamentach, gdzie się odbyły nowe wybory, uzyskać znaczną stosunkowo ilość głosów. Ogółem padło na niego 60.000 głosów. Ministerstwo postanowiło zażądać przed stanowczem rozstrzygnięciem sprawozdania od prefektów. (G. L.)

Berlin 29. lutego. *Norddeutscherka* podnosi, iż nowo rozpoczęta akcja dyplomatyczna zdąża do przełamania błędnego koła, w którem kwestja bułgarska znajdowała się tak długo, co oczywiście nie było z korzyścią dla sprawy międzynarodowego pokoju.

Post dowiaduje się, iż nawet myśleć o tem nie można, aby wzajemne stosunki Austrji, Anglji i Włoch w skutek rosyjskiej propozycji w czemkolwiek oziębły. Mocarstwa te idą ręka w rękę jak dawniej w kwestjach wschodnich, które ich stanowisko jako mocarstw europejskich o wiele więcej i bezpośrednio dotykają, aniżeli stanowiska Niemiec. (*G. N.*)

Rzym 29. lutego. Papież przyjął na posłuchaniu ciało dyplomatyczne, które złożyło swe gratulacje z powodu jego wstąpienia na stolicę Apostolskę, następnie udzielił posłuchania ambasadorom Austro-Węgier i Francji.

Minister wojny otrzymał z Massawy depeszę, iż negus wydał edykt powołujący pod broń wszystkich zdolnych do służby wojskowej przeciw inwazji Włochów. Negus wyraził nadzieję, iż ze swą niezliczoną armją przy Bożej pomocy zniszczy Włochów. Rozeszła się pogłoska, iż Abisyńczycy zamierzają w dwóch oddziałach ruszyć w pole przeciw Włochom. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. lutego. *Fremdenblatt* donosi, iż Kupczanko, redaktor *Ruskoj Prawdy*, wychodzącej we Wiedniu, wystąpił sądownie przeciwko metropolicie lwowskiemu, Sembratowiczowi, z powodu przeszkadzania w zarobkowaniu przez wydanie kurendy przeciwko jego pismu.

Wiedeń 29. lutego. Ambasador rosyjski, Łobanow, udaje się wkrótce do Petersburga, zkąd przybędzie dopiero po Wielkiejnocy.

Buda-Peszt 29. lutego. Parlament rozpoczął dyskusję nad konwencją, mającą na celu załagodzenie sporów granicznych z Rumunją. Opozycja żądała odesłania konwencji napowrót do komisji, zarzucając rozmaite błędy formalne. Tisza zrobił z tej sprawy kwestję gabinetową, poczem dyskusję przerwano.

Berlin 29. lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza, że następca tronu przepędził noc wczorajszą dość dobrze, zresztą nic się nie zmieniło.

Paryż 29. lutego. Komisja budżetowa przyjęła pewną liczbę mniejszych kredytów wojskowych.

National dowiaduje się, że rząd ma w rękach dowody, iż Boulanger wspierał knowania, mające na celu jego wybór, a z agitatorami znosił się w listach szyfrowanych.

Rezultat wyborczy święcą radykalni jako tryumf. Thibaut, główny agitator za Boulangerem, oświadcza, że działał bez wiedzy jenerała.

Dzienniki monarchistyczne widzą w głosowaniu za Boulangerem wyraz niezadowolenia z parlamentu i rządu, i wskazówkę, że w obec takiego rozstroju stosunków, jak obecny, należy się garnąć do osobistości, która uważaną jest za przyszłego dyktatora.

Wiedeń 29. lutego. Giełda wieczorna. Kredyty 269·—.

Wiedeń 29. lutego. Jak się dowiaduję, Zivny wyda już w sobotę nowy numer *Parlamentaera*.

Wiedeń 29. lutego. Arcyksiążę Albrecht odroczył swój wyjazd do Arco z powodu lekkiej niedyspozycji.

Wiedeń 29. lutego. Adwokata Grübla, który na zgromadzeniu mieszczan zarzucił Luegerowi rozmyślne zaburzenie spokoju i został przez Luegera zaskarżony — dnia dzisiejszego, po złożeniu przezeń dowodu prawdy, uwolniono.

Wiedeń 29. lutego. *Fremdenblatt* pisze z powodu rezultatu procesu Ziwnego: Jakkolwiek istota zbrodni nie została skonstatowaną, to przecież dowiedziono istnienia propagandy panslawistycznej. Żiwny był panslawistycznym agitatorem, posługiwał się wszystkiemi znanymi środkami pod pozorem tendencyj filologicznych a miał na oku cele polityczne. Wystąpienie władzy nie omieszka wywołać wrażenia w innych ogniskach agitacji panslawistycznej. Wyrok uwalniający Żiwnego jest dla politycznych rezultatów procesu obojętny, rozprawa wykazała jasno, że panslawiści austrjaccy są marjonetkami związku, który pod pozorem idei humanitarnych prowadzi słowiańską szowinistyczną propagandę; swoich ajentów i organa, gdzie tylko mieszkają Słowianie, ustanawia nie po to, by inicjowali studja filologiczne, lecz by przygotowywali do celów politycznych.

Wiedeń 29. lutego. W komisji prawniczej oświadczył Prażak, że taryfa adwokacka zostanie wprowadzoną wedle wniosków wyższych sądów dla odpowiednich okręgów sądowych. Maksymalna taryfa ma być bardzo nisko oznaczoną.

Wiedeń 29. lutego. Ku uczczeniu jubileuszu biskupa Strossmayera urządzają stowarzyszenia słowiańskie we Wiedniu uroczyste nabożeństwo 18. marca, a koncert i bankiet 19. marca.

Wiedeń 29. lutego. Komisja dla podatku wódczanego wybrała podkomitet do którego weszli posłowie: Nadherny, Menger, Alfons Czaykowski, Rutowski, Plener, Spens i Styrdza.

Praga 29. lutego. *Narodni Listy* piszą: Minister skarbu nie myśli wcale o wykupnie propinacji. Gdyby przeciwko ważniejszym punktom przedłożenia rządowego wystąpiła większość, rząd raczej rozwiązałby parlament, aniżeli ustąpił.

O ustąpieniu gabinetu lub Dunajewskiego nie można nawet myśleć.

Mała część Koła polskiego z Jaworskim na czele jest za poddaniem się konieczności, zresztą Dunajewski chce bonifikację gorzelni rolniczych podwyższyć i zrobić ustępstwa w rozdziale kontyngentu.

Rzym 29. lutego. Odpowiedź na propozycje rosyjskie jest jednobrzmiąca ze strony Włoch, Anglji i Austrji, że ks. Koburg objął tron wprawdzie nielegalnie, lecz nie można Porty zmuszać do załatwienia i rozstrzygania tej sprawy. Przypuszczają, że i Porta odpowie w ten sposób.

Berlin 29. lutego. Na giełdzie kursuje wiadomość o ustąpieniu Wysznegradzkiego.

Berlin 29. lutego. *Börsen Curr.* donosi, że następca tronu o mało się wczoraj nie udusił. W stanie jego zdrowia nastąpiło ogólne pogorszenie.

Londyn 29. lutego. Stracono tu zupełnie nadzieję wyzdrowienia następcy tronu.

Wiedeń 27. lutego. Giełda zbożowa Pszenica 7·40, na jesień 7·80, owies 5·74, kukurudza 6·57.

Przyjechali do Lwowa
dnia 29. lutego 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Czosnowski, z Wołynia. Szaszkiewicz, z Wołynia. W. Kozłowski, z Rożubowic. A. Jędrzejowicz, ze Staromieścia. A. Obertyński, z Nowego sioła.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. M. Jaruntowska, z Twierdzy. H. Turnau, z Udrzejowic. H. Turnau, z Dobczyc. W. Gniewosz, z Kontów. A. Lömler, z Berna. S. Biesiadecki, z Krakowa. Dr. W. Wejda, z Sokala. K. Winnicki, z Turady. H. Hartmann, ze Stanisławowa. S. C. Haller, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 29. lutego 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł.	— —	194 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	— —	209 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10pr. prem	99 50	100 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 60	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 60	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 40	93 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 25	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ 1883 4½% w. a.	88 50	89 75
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 98	10 09
Półimperiał	10 34	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 01	1 03
100 marek niemieckich	61 85	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 90	28 25
„ węgierskie banku kredytowego	268 25	268 50
„ Banku anglo-austrjackiego	99 —	98 50
„ Unionbanku	187 —	187 50
„ kolei Karola Ludwika	191 25	191 —
„ kolei północnej	244 50	244 50
„ kolei południowej (Lombardy)	75 75	76 —
„ Tramwaju	— —	209 —
„ kolei państwowej	214 40	214 25
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	206 —	206 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 —	152 50
Losy komunalne wiedeńskie	130 25	130 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	73 60	72 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 —	100 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	155 —	155 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 25	202 50
Renta węgierska złota 4-proc.	96 22	96 17
Akcje Bankvereinu	80 75	81 50
Rosyjski rubel papierowy	1 01	1 02
Renta węgierska papierowa	— —	82 80
Akcje kredytowe	268 30	268 25
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia 28. lutego 1888 r. (godz. 5 min. 35 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 63	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	138 37	139 12
Akcje kolei Karola Ludwika	138 60	77 12
Austrjackie banknoty	160 55	166 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 —	77 12
Rosyjska pożyczka wschodnia	49 15	50 20

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		3.52		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·32	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·50		
De Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 29. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— 6·75	6·— 6·60	6·— 6·45	6·— 6·75
Żyto	4·— 4·60	4·— 4·35	4·— 4·25	4·25 — 4·70
Jęczmień	4·50 — 6·20	4·— 5·—	3·75 — 4·20	4·30 — 5·65
Owies	4·15 — 4·70	4·30 — 4·60	3·80 — 4·20	3·50 — 3·85
Groch	5·— 9·50	4·— 9·—	5·— 9·—	4·80 — 8·50
Wyka	4·50 — 5·—	3·85 — 4·50	3·75 — 4·35	4·10 — 4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·— 9·75	9·— 10·—
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	28·— 42·—	27·— 41·—	26·— 40·—	24·— 41·—
Konicz. biała	40·— 48·—	25·— 40·—	30·— 45·—	33·— 46·—
Tymotka	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Usposobienie spokojne. Ceny więcej nominalne, gdyż ustawiczne przerwy komunikacji utrudniają regularny ruch handlowy.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Napój miłosny
(Elisir d'amore)

opera komiczna w 4. aktach K. Donizettie'go.

OSOBY:

Adina, zamożna wieśniaczka	Mansour
Nemerino, parobczak	Vicini
Belcor, sierżant	Giardini
Joasia, wiejska dziewczyna	Bab ńska
Doktor Dulcamara, szarlatan	Koncewicz
Notarjusz	Fedyczkowski

Wieśniaczki, Wieśniacy, Żołnierze.

Rzecz dzieje się na wsi we Włoszech.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Cytry, fortepianu spiewu udziela nauki upoważniony metrkompozytor Kalinowski. Łyczaków 7. Cytry, fortepiany, przybory dotychże poleca najtaniej. 569

Agent zdolny, znający całą Galicję, poszukuje umieszczenia. Łaskawą ofertę: Leon B. Rynek 26. Lwów.

Leśniczy, 24 lat stary, wysłużył wojskowość przy strzelcach, praktykował w król. nadleśnictwie, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1. 3. albo od 1. 7. 1888 r. Adres: post. rest. A. M. nr. 12 Mosina (Moschin) W. Ks. Poznańskiego. 572

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Maszynista-kowal, żonaty, z dobremi rekomendacjami, znajdzie umieszczenie od 1. kwietnia 1888 r. Oferty z odpisami świadectw przesyłać do Zarządu Dóbr w Osieku, poczta Oświęcim; pierwszeństwo otrzymają wolni od służby wojskowej. 571

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Pożyczek hypotecznych

bądź nowych, bądź *konwersyjnych* — z wyłączeniem na grunta rustykalne — a za opłatą półroczną po złr. 2·62½ ct. w. a. od złr. 100 wraz z umorzeniem kapitału i w ratach **z dołu** płatnych, udziela **Bank austro-węgierski** w 4%ch listach zast. na lat 50, przyzwalając, na żądanie stron także, i na króciej trwający plan umorzenia. Ostatni kurs, po którym bank sam te listy zastawne wypłacał, był złr. 99·10 ct.

Informacji odnośnych ku przeprowadzeniu takich pożyczek w jak najkrótszym czasie, udziela 2135

Julian Topolnicki,
emeryt. urzędnik Banku austr.-węg. we Lwowie, ul. Pańska l. 13.

Lwów, dnia 25. lutego 1888.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretan* apt. uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Poszukuje posady przy gospodarstwie

obznajomiony praktycznie z gospodarstwem wiejskiem, rachunkowością (buchalterją). Pracował przy zarządzie gospodarstwa wiejskiego obejmującego także większe zakłady przemysłowe. W sile wieku, żonaty (żona pozostałaby tymczasowo we Lwowie). Rekomendacje poważne. Adres: Lwów, ulica Czarneckiego 26/28, mieszkanie 23, dom p. Wajdy. 2134

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Poszukuje się 2113

APTEKI

do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli p. Władysław Próchnicki, magister farmacji w aptece Wgo Gralewskiego w Krakowie.

Odznaki dla straży kultury krajowej

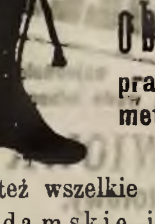
wykonane w myśl rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa wyrabia i poleca

ADAM BRATKOWSKI SYN

skład i pracownia wyrobów blacharskich *we Lwowie, ul. Hetmańska 14.*

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie, plac Bernardyński l. 11, wyrabia



obuwie męzkie prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera,

jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

Mężczyzna w młodym wieku, technicznie wykształcony, mianowicie: w zakresie budownictwa i miernictwa, **leśnik fachowo uzdolniony**, oraz rozumiejący dobrze rolne gosdodarstwo, posiadający bardzo chlubne świadectwa i rekomendacje, życzy sobie objąć posadę: Nadleśniczego, ewentualnie zarządcy dóbr i lasów z zastępstwem obszaru dworskiego, lub kasjera i kontrolora w dobrach większych. — Łaskawe zgłoszenia pod literami: **W. W.** poste restante Bohorodczany. 2142

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych. 2043

Santos żółta pospolita	zł.	8·60
Domingo żółta gruboziarnista	zł.	9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł.	9·60
Kuba mocna, perłowa	zł.	1·—
Laguayra bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna drobna	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantacyjna perłowa	zł.	10·80
Moka arabska 1ma	zł.	10·80
Jawa złotawa 1ma	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

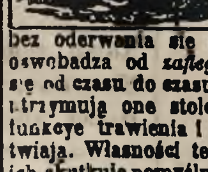
ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana CHAMBARD. Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolce wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego. 542

Kawior astrachański, grubo-ziarnisty.
Łosoś marynowany i wędzony.
Pstrągi marynowane.
Węgorz przypiekany i marynowany.
Minogi marynowane.
Szczupak w galarecie.
Anchovis marynowane i w słoikach w oliwie.
Śledzie szkockie, holenderskie (same mleczaki) pocztowe, zwijane, marynowane, wędzone większe i mniejsze, **Bydlingi** kielskie, **Szproty** kielskie (codziennie świeże), **Pstrągi** wędzone z jeziora Traun (Reinanken), **Sardynki** francuskie w oliwie, **Łosoś** wędzony w oliwie, **Homary, Racze szyjki** etc. etc.

utrzymują na składzie i polecają:

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 1986

F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

JAJA

od kur rasy amerykańskiej

Plymouth Rock,

sztuka po 15 ct. w. a. — sprzedaje Zarząd dóbr w Miżyńcu, poczta Miżyniec. 2140

W Truskawcu

w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym

jest do wydzierżawienia na czas sezonu

restauracja z cukiernią i salą bilardową.

Tudzież lokal na sklep na towary mięszane, na czas zimowy i sezonowy.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd zdrojowo-kąpielowy w Truskawcu.

KANTOR WYMIANY 2032

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje

wszystkie papiery wartościowe i monety

i sprzedaje je

po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2035

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.





ANTONI HALSKI

Lwów, Plac Marjacki liczba 9,

poleca: 2125

wszelkie narzędzia rzemieślnicze, okucia do budowli i materjały dla przedsiębiorstw, rekwizyta drogowe, artykuły gospodarskie, kompletne wyprawy kuchenne, wyroby nożownicze, blacharskie i t. p. wyroby z chińskiego srebra, alpaki, bakfongu i britanii.

Cenniki i kosztorysy na żądanie franco.





We środę dnia 14. marca 1888 r. 2141

odbędzie się o godzinie 2. po południu

w sali posiedzeń Towarzystwa w Radziechowie

XI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków w roku 1887.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski o udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1887.
3. Wnioski Rady Zawiadowczej i Dyrekcji co do rozdziału zysku za rok 1887.

W Radziechowie, dnia 28. lutego 1888 r.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: ***Roman Ujejski.*** Sekretarz: ***Adolf Czerwiński.***

Do wiadomości ogółu podajemy rachunek bilansu za rok 1887.

Stan bierny.		Stan czynny.	
35,920·77	Udziały członków	Gotówka z dnia 31. grudnia 1887	2,157·22
112,750·58	Wkładki oszczędności	Pożyczki udzielone	165,379·10
9,748·00	Fundusz rezerwowy	Odsetki zaległe	1,882·48
2,769·10	Odsetki naprzód pobrane	Zaliczki procesowe	602·64
3,520·67	Dotacja Banku krajowego		
5,312·32	Zysk za rok 1887		
170,021·44	Razem		170,021·44

Z dniem 5. marca 1888 r. otwieram nowy kurs

dla aspirantów na jednorocznych ochotników,

tudzież 2117

na oficerów pospolitego ruszenia,

Naukowy Zakład wojskowy we Lwowie.

Właściciel emeryt. kapitan **J. WANICZEK,** ulica Akademicka liczba 12.

Instytut gospodarczy uniwersytetu lipskiego.

Rozpoczęcie **kursu letniego** ustanowione jest na dzień **19. kwietnia.** Programy i plan godzin u dyrektora instytutu.

852 **Taj. radcy dworu dr. Blomeyr.**

Najgoręcej poleca się cierpiącym na nerwy! 753

W 16 nakładzie wyszła broszura **Romana Weissmanna:**

O unikaniu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji

jest do nabycia **gratis i franco** we **Lwowie** w aptece p. **K. Krzyżanowskiego**; w **Wiedniu** w księgarni **J. Bretznera i Sp.** I. Tegetthoffstrasse 8.

Ogłoszenie.

Od d. 1. marca b. r. stanowić będą w skarbie jezupolskim przez rząd koncesjonowane trzy ogiery czystej krwi arabskiej (Kalif, El-Keber, Medżyd) z stadniny niegdyś ś. p. Juljusza hr. Dieduszyckiego. — Bliższych szczegółów udziela

2139 **Zarząd dóbr w Jezupolu.**



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Grodecka l. 22

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny** swoje najnowsze wyroby **pługów, bron, walców i siewników,** zaś jako **wyłączni zastępcy R. Sacka** tegoż znane fabrykaty **po cenach oryginalnych.**

Reparacje wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warstacie jak najdokładniej i tanio. 2132

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. Czekoński** w **Czortkowie.**

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de **TAMAR INDIEN GRILLON**

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przy

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNOW

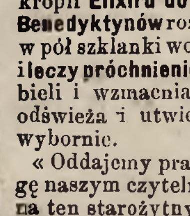


Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

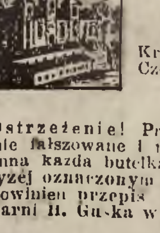
Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jabla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srod-kiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych Kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisora, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Miedlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów:** apt. Pelescha. 769

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.